Nr. 14.. Kraków, Czwartek 2 Lipca 1891. Rocznik X.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także i na dwa tygodnie, licząc z przesyłką pocztową po 50 centów tygodniowo.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie, i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

Na podstawie zawartej umowy Prenumeratorowie *N. Reformy* mogą otrzymywać od 1 lipca r. następujące czasopisma po cenie zniżonej:

„Echo muzyczne, *teatralne i artystyczne*“ wychodzące w Warszawie, wraz z dwutygodniowym dodatkiem po następującej cenie:

W Krakowie: miesięcznie **62** ct., kwartalnie złr. **86** ct.

Na prowincyi: miesięcznie **92** ct., kwartalnie złr. **76** ct.

„NOWE MODY“ po cenie znacznie zniżonej, a mianowicie: **1 złr. 20 ct. kwartalnie,** ct. miesięcznie.

W sprawie zatargu Koła polskiego z dziennikarstwem.

Cztery dzienniki polskie, które w pierwszej chwili oświadczyły solidarność swą wobec obrażających je uchwał Koła polskiego, — oświadczają zgodnie, że przy uchwale tej wytrwają i nadal. *Przegląd* i *Czas* wystąpiły w obronie Koła i zamieściły buńczuczne artykuły z naukami dla dzienników, które i tym razem zapatrywań tych szacownych organów podzielać nie myślą. W polemikę z niemi, przez wzgląd na cierpliwość naszych czytelników, wdawać się nie będziemy.

Ograniczamy się na zamieszczeniu opinii tygodnika *Trybuna*, wychodzącego we Lwowie, który o sprawie tej pisze, co następuje:

„Mamy więc formalny polityczno-publicystyczny proces, który się nie wnet skończy, a skoro się skończy — to z pewnością nie... przegraną prasy. Którejkolwiek strony zajście to rozważać — zawsze ono politykom Koła zaszczytu nie przynosi. Z pogardą traktuje Koło prasę — a przypuszczamy, że miałoby nieraz powód do niezadowolenia — lecz pytamy, co Koło robi, ażeby wpłynąć na tę prasę, ażeby z nią razem robić politykę, ażeby szukać oparcia w kraju, ażeby wyrabiać potężną opinię, ażeby z prasą razem walczyć o dobro kraju?

„Po długich upominaniach się dzienników zaczęło Koło przysyłać komunikaty, zazwyczaj spóźnione, opowiadające o rzeczach, o których już wszystkie wróble wiedeńskie świstały, mieszczące zresztą podrzędne tylko szczegóły posiedzeń, a pomijające troskliwie poglądów na kierunki polityki w Kole, tak, jak one się wyrabiają i dla których Koło pragnęłoby znaleźć poparcie i uznanie w kraju. Po za tem członkowie Koła uciekają od dziennikarzy, jak od zapowietrzonych. Należało więc do rzędu ofiar, do prawdziwej abnegacyi ze strony dzienników, że komunikaty Koła w całości zamieszczały.

„Walka, jaką Koło (a może tylko jego sekretaryat) podjęło obecnie z publicystyką, jest krokiem bardzo nieroztropnym, bo poglądy na politykę Koła będą obecnie tem krzywsze, zniechęcenie i zobojętnienie dla delegacyi tem większe i tem szkodliwsze, że wstępujemy obecnie, jak się zdaje, w epokę czynniejszej i wydatniejszej polityki. I komuż Koło swoją brutalną wycieczką oddało największą usługę? Oto wszystkim kierunkom najskrajniejszym, bo dla tych jestto tylko jeden szczegół więcej, aby uzasadniać swój program wobec polityki Koła, mieszczący się w jednym tylko wyrazie: potępienie.

„Prasa jest zła, prasa nie odpowiada swojemu powołaniu — dobrze, moi panowie! Lecz na to jest tylko jeden środek: starać się przewagą inteligencyi i obywatelskiego poczucia zyskać wpływ na prasę, starać się ją poprawić — ale nie kopać.

„Kopaniem niczego nie osiągniecie — przegracie.“

Co do nas, to oświadczyć musimy iż o prowadzeniu jakiejść podjazdowej wojny z Kołem polskiem nie myślimy. Jak dotąd, tak i nadal, informować będziemy czytelników naszych o pracach delegacyi naszej wedle najlepszego rozumienia rzeczy, nie idzie tu bowiem o prywatę, lecz o interes kraju, któremu poświęciliśmy usługi nasze. Może Koło, całe, czy część jego, zapatrywać się na postępowanie nasze, jak uzna za stósowne, — nie wpłynie to jednak na stanowisko zasadnicze, jakie zajęliśmy od początku istnienia naszego pisma wobec zadań, wypływających z położenia kraju i narodu. My pracować będziemy wytrwale w raz obranym kierunku, skoro nie przyszliśmy dotąd do przekonania, aby kierunek ten był fałszywym lub szkodliwym. Ani Koło polskie, ani dziennikarstwo nie jest w tym wypadku uprawnione do wydawania wyroku, gdyż tak jedno, jak drugie, są tutaj stronami spornemi. Wyrok ten wydać może jedynie **społeczeństwo polskie**, które oceni w przyszłości, która strona została pokrzywdzoną.

Z mowy posła Tadeusza Rutowskiego

wygłoszonej na posiedzeniu Izby poselskiej w dniu 25 czerwca b. r.

Dr. Tadeusz Rutowski, wieloletni obrońca spraw rolnictwa krajowego, a zwłaszcza kwestyi budowli wodnych, poruszył te sprawy i na bieżącej sesyi parlamentu na posiedzeniu Izby poselskiej dnia 25 czerwca.

Odnośny ustęp mowy dra Tadeusza Rutowskiego brzmi, według stenogramu, jak następuje:

Już od lat dziesiątków kwestya regulacyi rzek staje przed tą Izbą i ma już ona za sobą wiele pięknych dni. Nic nie uczyniono ku jej rozwiązaniu; nadeszły nawet czasy, kiedy do Izby tej dochodziły same smutne wieści o klęskach, a jednak nie spowodowało to pożądanej akcyi.

Każdy rok przynosi skargi i żale po doznanych klęskach i w następstwie tego rozporządzenia cesarskie i subwencye dla dotkniętych nędzą. Sprawa ta ma długą historyę błędów i niedbalstwa i jest istotnie jedną z tych, jakie nie łatwo pomyślnie rozwiązać. Sądzę wszakże, że teraz właśnie, kiedy dla tej Izby nastać mają chwile pokoju i kiedy więcej czasu będzie można poświęcić sprawom ekonomicznym, — że teraz właśnie nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę wysokiej Izby i rządu na ten ważny przedmiot. To, co dzieje się w innych krajach europejskich dowodzi, że wszystkie rządy i wszystkie państwa z wielką uwagą oddają się sprawie regulacyi rzek i wydają na ten cel znaczne sumy; przeciwnie cyfry budżetu austryackiego okazują się nader szczupłe i wystarczają na to chyba tylko, by utrwalić smutny *status quo* i niezaradność wobec klęsk na długie, długie lata. Jeśli nie chwyci się energicznie środków zaradczych, to można być pewnym, że wkrótce znowu nadejdą do tej Izby wieści żałobne. Zresztą sprawa regulacyi rzek powinna być rozpatrywana nie tylko ze stanowiska odwrócenia klęsk powodzi: chodzi tu także o udoskonalenie środków komunikacyjnych, o rozwój ruchu handlowego. Już i w tej sesyi wniesiono do Izby odpowiednie przedłożenia. Sądzę przeto, iż koniecznem jest zastanowić się nad wielkością niebezpieczeństw, jakie mamy przed sobą i nad wielkością niedbalstwa, jakie mamy po za sobą. W tym roku mieliśmy wprawdzie w Austryi i w Galicyi tylko miejscowe wylewy, a przeszłoroczne wylewy w Czechach i Vorarlbergu także wszyscy mamy w pamięci; ale, co gorsza, co kilka lat przychodzi do klęski powszechnej, która wszystkie niemal kraje koronne nawiedza.

Klęskom takim nie podobna zaradzić takiemi środkami, jakie przewidziano w ostatnim preliminarzu. A cóż dopiero mówić o drugiem ważnem zadaniu — o uregulowaniu dróg wodnych dla celów komunikacyjnych i handlowych? Obfitość wód w Austryi, która powinna by się stać jednem z głównych źródeł ekonomicznego postępu Austryi, przynosi nam same tylko szkody.

Czyż nasze usiłowania mogą iść w porównanie z tem, co w ostatnich latach robią na tem polu Niemcy, co od wielu lat zrobiła już Francya?

Dodawszy nawet wydatki ministerstwa rolnictwa do tych sum, jakie ministerstwo spraw wewnętrznych przeznacza na regulacyę rzek i na budowy ochronne, otrzymamy kwotę, która żadną miarą jeszcze nie może iść w porównanie z tem, co wydają inne kraje europejskie.

Weźmy na przykład Francyę. Od początku stulecia nie minął ani jeden rok, by na tem polu nie zrobiono tam znacznych inwestycyj. Przez sto lat budowano tam, regulowano, otwierano kanały, ulepszano komunikacye. Nawet po ciężkich klęskach wojny, kiedy kraj zdawał się być zupełnie wyczerpany, niczego nie zaniedbano na tem polu i wydano olbrzymie sumy celem podniesienia dobrobytu kraju, by właśnie w ten sposób wyrównać luki, jakie wojna poczyniła.

Przykład ten stoi wprawdzie dla nas za wysoko, abyśmy mogli go naśladować; ale bądź co bądź wskazuje nam kierunek, w jakim pójść nam leży.

Panowie! W roku 1869 wydano we Francyi w przybliżeniu 200 milionów na roboty publiczne i w tej liczbie komunikacye wodne i budowy morskie pokaźną stanowią pozycyę. Wojna zmniejszyła te wydatki do 142 milionów. Ale skoro tylko spostrzeżono się, iż należy koniecznie wytworzyć nowe źródła dobrobytu i pomyślności kraju, przeznaczono natychmiast na ten cel znacznie większe sumy i już w roku 1878 wydano 540 milionów, a w 1881 roku 676 milionów! W roku 1884 wydano jeszcze znaczną sumę, bo 419 milionów. Prawda, że były to lata rozkwitu ekonomicznego; potem nastąpił czas depresyi i niepodobna było poświęcać na ten cel tak wiele; jednakże znowu na rok 1891 wstawiono w budżet 171 milionów na roboty publiczne. Zresztą można było zmniejszyć wydatki, ponieważ cel został w znacznej mierze osiągnięty; najważniejsze roboty, największe plany zostały pomyślnie urzeczywistnione. Najważniejsze roboty trwały nie więcej nad 6, 8 do 12 lat. We Francyi nie trzymają się bynajmniej tej zasady, by wielkie roboty regulacyjne i budowy wodne ze stratą kapitału i czasu rozkładać na długie lata, aż przyjdą nowe klęski, by przerwać rozpoczęte prace!

Dość zajrzeć do budżetu francuskiego, by się przekonać, że projekty pochodzące z epoki 1870—1880 zostały już po większej części wykonane; te, które teraz się uskuteczniają, zamierzone zostały dopiero w ostatniem dziesięcioleciu. Roboty inżynierskie, które kosztowały po 10 i 20 milionów, wykonane zostały w ciągu sześciu do ośmiu lat. (*Słuchajcie! z prawicy*).

A teraz, pozwólcie panowie, że przytoczę jeszcze kilka specyalnych przykładów, dotyczących robót wodnych. Będące obecnie w toku roboty regulacyjne preliminowano na 194 milionów, a wydano już na nie 171 milionów. Na budowę kanałów, zaprojektowanych w ciągu ostatnich 10—12 lat przeznaczono 379 milionów; wydano już 285 milionów, pozostaje 93 milionów. Wkrótce zatem wszystkie te projekty regulacyjne i kanały zostaną uskutecznione i już żyjące obecnie pokolenie mieć będzie z tego korzyści.

U nas z takiemi projektami przyszłoby po prostu zrozpaczyć, bo żaden z nich nie mógłby być wykonany prędzej, niż w ciągu kilkudziesięciu lat, i to przypuściwszy, że nie zagrzązłby w jakiem archiwum.

Rzućmy teraz okiem na budżet francuski za rok 1891 obu ministerstw: rolnictwa i robót publicznych: znajdziemy tam pozycye: na regulacyę rzek francuskich 5,200.000, na budowę kanałów 5,800.000, nadzwyczajne wydatki na melioracyę rzek 5 milionów, większe budowy przy kanałach 10 milionów, spłata pożyczek na te cele zaciągniętych 8 milionów, roboty ochronne przeciwko wylewom 595.000 franków.

Przechodzę teraz do wydatków na regulacyę dzikich potoków. Wiadomo, że z Francyi pochodzi dzisiejsza metoda zastosowania środków leśniczych, obudowania dzikich potoków i regulacyi wód górskich, chociaż metoda ta już przed stu laty znaną była gdzieindziej teoretycznie, a po części i praktycznie, mianowicie w Austryi. Otóż w roku 1891 preliminowano we Francyi na melioracyę lasów, na zakupno parcel do zalesienia, na ochronę źródeł i t. p. ogółem 3,092.000 franków. Inne jeszcze pozycye, przeznaczone na te cele, wynoszą $3\frac{1}{2}$ miliona. W Austryi tymczasem użyto na regulacyę dzikich potoków 45.000 złr., na zalesienie 70.000 złr! A zliczywszy wszystko, co w Austryi użyto na regulacyę rzek, otrzymamy ogółem drobną kwotę 3 milionów!

Weźmy teraz Niemcy. I tam znacznie lepiej, niż u nas. Mianowicie na polu ulepszenia dróg wodnych zrobiono tam wspaniałe inwestycye.

W budżecie niemieckim za rok 1890 znajdujemy 8,300.000 mk. na cele regulacyjne, w innych pozycyach mniej więcej jeszcze około miliona: prócz tego nadzwyczajne wydatki na regulacyę dróg wodnych i na popieranie żeglugi wewnętrznej, wynoszą 6,800.000 marek. Należy przytem pamiętać, że największa część wydatków na te cele należy nie do budżetu Rzeszy niemieckiej, lecz do krajów poszczególnych. Nie chcę jednakże gromadzić tu zbyt wiele cyfr. Ale gdybyśmy zrobili dokładne obliczenie, okazałoby się niewątpliwie, że nie tylko z Francyą, ale i z Niemcami nie może Austrya iść w porównanie.

Sądzę nawet, moi panowie, że pod wielu względami, mianowicie zaś na polu żeglugi wewnętrznej, nawet wschodnia Rosya mogłaby nam za wzór służyć. (Dok. nast.)

Uroczystość czeskich Sokołów.

(Oryginalne sprawozdanie).

Praga czeska, 30 czerwca.

Dzień wczorajszy i onegdajszy stanowi szczyt świetnej uroczystości sokolej. Wykonanie jednego punktu programu za drugim postępuje tak szybko, a sam program jest tak obfitym, że niepodobna w czas zdążyć z pisaniem. Przedwczoraj mieliśmy na „boisku“ sokolem w parku Strumowskim niedaleko wystawy wspaniałe nad wszelki wyraz ćwiczenia *en masse* czeskich Towarzystw sokolich, którym przypatrywały się z zachwytem tysiące a tysiące publiczności. Masy Sokołów dowodzone i kierowane przez naczelnika siedzącego na koniu, wykonywały poruszenia wszelkie i ćwiczenia z nadzwyczajną zręcznością, ścisłością i dokładnością. Czegoś podobnego nikt się nie spodziewał, a francuscy gimnastycy oświadczyli, że takiego widowiska jeszcze nie widzieli, chociaż instytucya gimnastyczna jest we Francyi starą.

Nasi Sokołowie są przedmiotem zaszczytnych owacyj i wszędzie witani są też z prawdziwie braterską serdecznością. W niedzielę z rana złożyli oni przez dra Fiszera, który prowadził deputacyę polskich Sokołów, piękne wieńce na grobie Fügnera i Tyrsza, założycieli czeskiego Sokoła, a następnie byli uprzejmie przyjmowani wraz z przedstawicielstwami innych grup gości, jako to: Słoweńców, Kroatów, Czechów amerykańskich, w ratuszu graniczącego bezpośrednio z Pragą miasta Królewskie Winogrady przez tamtejszą radę gminną z burmistrzem Friedlenderem na czele i goszczeni śniadaniem. Powitanie i przyjęcie gości było tu nader serdeczne. W imieniu Polaków dziękował p. dr. **Lipiński**, notaryusz z Nowego Sącza.

Pisałem poprzednio już, że są tu przedstawiciele polskich Sokołów z Poznańskiego, mianowicie Sokołów z Ostrowa i Inowrocławia. Sokół poznański przysłał pismo gratulacyjne, a nadto przybył osobiście jeden z jego członków p. Andrzejewski. Prócz tego wysłał polski Sokół z Berlina dwóch przedstawicieli.

Wieczorem w niedzielę odbyło się w *narodnim diwadle* uroczyste przedstawienie na cześć sokolstwa, o którem pisałem już poprzednio, a wieczorem dano w sali konwiktowej tańcującą zabawę dla polskich Sokołów, na której tańczono dziarsko mazura, podziwianego i oklaskiwanego przez Czechów.

Wczoraj był uroczysty imponujący pochód Sokołów, świetny nad wszelkie spodziewanie. Wzięło w nim udział około 8.000 Sokołów. Punktem

DZIECI SZCZĘŚCIA.

POWIEŚĆ

przez

WALERYĘ MARRENÉ.

(Ciąg dalszy).

Skoro prezes i Czercza zostali sami, po pierwszem powitaniu zmierzyli się obaj bacznem okiem. Każdy z nich miał przed sobą cyfrę niewiadomą, jaką była dla niego osobistość drugiego i starał się ją z góry odgadnąć; każdy chciał zbadać przeciwnika, sam pozostając niezbadanym. Prezes wiedział, a Czercza czuł, że rozmowa pomiędzy nimi będzie ważną i stanowczą, iż zrobi ich z nich sprzymierzeńców, albo nieubłaganych wrogów.

— Pan prezes chciał się ze mną widzieć? — rzekł Czercza, zamykając się szczelnie w urzędowej etykiecie.

— Tak, miałem niektóre interesa i rachunki z Sawińskim, chciałbym załatwić je przez pana.

Czercza chciał zaprotestować, powiedzieć, iż węzły łączące go z tą rodziną, zerwane zostały, ale prezes zrozumiał to zapewne i nie dał mu przyjść do słowa.

— Wiem, wiem, — dodał pośpiesznie — chcesz mi pan przedstawić, iż właściwiej uczynię, udając się do jego syna, ale interes mój tyczy się wszystkich spadkobierców, zresztą jest to rzecz bardzo prosta. Z rachunków, jakie miałem z nieodżałowanym nieboszczykiem, zostałem mu winien około dwunastu tysięcy rubli.

Jakby dla lepszego upozorowania tych słów, zaczął przeglądać podręczny notatnik.

— Tak jest, suma ta wynosi jedenaście tysięcy sześćset dwadzieścia rubli.

— Panie prezesie, ja sam przeglądałem papiery i rachunki zmarłego, nie znalazłem nigdzie śladu tej wierzytelności.

— To dziwne! ale rozumie pan, iż dla mnie fakt to zupełnie obojętny. Jest to nawet poniekąd zbieg okoliczności szczęśliwy. Wiem, iż w podobnych razach najzamożniejsze nawet rodziny są chwilowo w przykrem położeniu, skoro więc w papierach Sawińskiego nie ma śladu tego długu, możemy więc tu uniknąć wszelkich formalności. Dzieci są przecież jedynemi jego spadkobiercami. Przygotowałem tu nawet pieniądze, weź je pan.

I jakby nie zważając na milczenie młodego prawnika, mówił dalej:

— Skorzystam i ja z tej sposobności, ażeby uczynić panu propozycyę, o której mówiliśmy z biednym Sawińskim. Mam niektóre ważne sprawy. Chciałbym je powierzyć komuś... komuś zdolnemu, jak pan. Rękojmię stanowi dla mnie szacunek i przyjaźń zmarłego. Nie będę się wahał oddać tych spraw panu, któremu on oddawał najukochańsze dziecię. Zresztą tym sposobem zachowam z jego rodziną stosunki, jakie mnie łączyły z nim samym... Miejsce, jakie panu przeznaczam, wymagałoby jednak natychmiastowego oddalenia się z Warszawy i to na długo... Nie wiem, czybyś się pan na to zgodził?

Kładł szczególny przycisk na niektóre wyrazy.

W obecnem położeniu Czerczy, propozycya prezesa była niespodziewaną łaską losu, a nawet, kto wie, przy zmienionych okolicznościach, mógł jeszcze ożenić się z Marcelą. Jednak było coś w tonie i osobie prezesa, co działało na niego odpychająco, budziło nieufność.

— Wyjechać z Warszawy mogę każdej chwili — odparł wreszcie oględnie; — nie wiąże mnie tu nic, nawet małżeństwo moje jest zachwiane.

— Zachwiane? — zawołał prezes — czy pozwoli mi pan zapytać z jakiego powodu?

— Są to moje osobiste sprawy, wszakże nie ma tu tajemnicy: jesteśmy dzisiaj oboje zbyt ubodzy, ażeby tworzyć rodzinę.

Wypowiedział to z otwartością, która mogła mieć rozmaite powody. Prezes, mający ciągle do czynienia z ludźmi, przywykły był liczyć się raczej z nikczemnemi niż szlachetnemi pobudkami.

— Zbyt ubodzy — powtórzył — jest to powód, który ja mógłbym usunąć... gdyby...

— Gdyby? — powtórzył młody człowiek, oczekując na wyraźniejsze słowo.

— Gdybyśmy się porozumieć mogli...

Chwila wahania była wyraźna. Czercza to zrozumiał, podejrzliwość jego wzrosła. Ludzie nie mają zwyczaju wahać się przed uczynieniem uczciwej propozycyi. Zaczynał lękać się własnych domysłów, do których upoważniły go dotychczas przeczucia tylko, krew jego wrzała, rumieniec występował mu na twarz. Były rzeczy, których nie chciał usłyszeć, czuł, że był w stanie zmiażdżyć w ręku człowieka, któryby miał śmiałość je wypowiedzieć. Podniósł głowę gwałtownym ruchem i, patrząc wprost w oczy prezesa, wyrzekł:

— Słucham.

Spojrzenia ich krzyżowały się jak dwa ostrza stali, mierzyli się niemi przez chwilę, aż dopóki nie przeniknęli się wzajemnie. Prezes badał, czy ten wybuch dumy nie był wprost podniesieniem ceny ustępstwa. Tego rodzaju wybuchów było bardzo wiele, trwały one niemal zawsze do wysokości pewnej cyfry, która uciszała buntujące się sumienia. Ale w spojrzeniu młodego prawnika nie dostrzegł nic, coby go upoważniło do rzucenia jakiejbądź cyfry na szalę. Przeciwnie tkwiła w niem jakaś dumna oporność.

Pod umiarkowanym chłodem tych słów drgała namiętna burza.

— Słucham — powtórzył, widząc wahanie się prezesa, — przecież nie może być w nich nic ubliżającego.

Przez ten czas gospodarz domu odzyskał zachwianą na chwilę pewność siebie.

— Zdaje mi się — odparł, — iż w tej chwili brak mi jeszcze niektórych niezbędnych informacyj. Pomówimy o tem za dni parę, skoro sobie tylko pan będziesz tego życzył.

Kładł znowu przycisk na słowa, nadając im specyalne znaczenie. Widocznie zostawiał młodemu człowiekowi czas do namysłu, do uspokojenia buntujących się uczuć, i w tym celu otwierał mu furtkę powrotu. Nie dowierzał może własnym oczom.

— Weź pan te pieniądze — dodał przysuwając mu je.

Samo ich dotknięcie paliło rękę Ryszarda.

— Nie mam do nich żadnego prawa w obecnych stosunkach — wyrzekł.

— Ależ te pieniądze są czystą należnością, którą chciałbym spłacić.

— Więc niech pan odda je dzieciom zmarłego, lub też złoży na korzyść masy, ja do nich mięszać się nie mogę i nie chcę.

Skłonił się ze słuszną dumą człowieka, który poniżyć się nie da za żadną cenę, i wyszedł. —

Prezes pozostał sam. Czas jakiś wpatrywał się w węgle kominka dogasające, przysypane popiołem i zdawał się namyślać głęboko. Potem włożył do teki pieniądze, tak dumnie odrzucone przez Czerczę.

— Ha, — szepnął — są i tacy!

Może nie pierwszy raz spotykał człowieka, którego kupić nie zdołał, ale zawsze był to rezultat dla niego ujemny. Zawiodła go dyplomacya i zwykła znajomość ludzi. Doznał porażki i powrócił do swego gabinetu tak ponury, iż ci, którzy znali go dobrze, unikali jakiegobądź interesu.

Prezes nie należał do ludzi, którzy w zwykły sposób swój zły humor spędzają na podwładnych, ale, gdy był rozdrażniony, miał pewne charakterystyczne przycięcie ust, z których niekiedy wydobywało się lekkie plaśnięcie, i pewien złowrogi błysk w oczach, które mroziły krew w żyłach interesantom. W takich chwilach najniewinniejsze żądanie i najsłuszniejsza prośba doznawała nieubłaganej odmowy. Prezes, który zwykle bywał łaskawy, nawet czasem wspaniałomyślny, stawał się twardym, jak kamień; z ust jego nieochotnie wychodziły słowa, a syczące „nie“ było jedynym wyrazem, jaki można było z niego wydobyć.

W takich razach, a na szczęście zdarzały się one rzadko, prezes zamykał się u siebie, nie przychodził nawet na obiad pod pozorem migreny, zajęcia niecierpiącego zwłoki, lub nagłego wyjazdu. Domownicy wiedzieli, co to znaczyło i unikali nawet tej części domu, w której znajdowały się apartamenta i biura samego pana. Jeden kamerdyner Hilary, przywiązany do niego obowiązkami służby, chodził na palcach i oczekiwał w przedpokoju, uważny na najlżejsze skinienie, — a strzegł drzwi jego lepiej, niż Cerber strzegł wejścia do piekieł.

Tak było i dnia tego po rozmowie z Czerczą, tak było i dnia następnego. Hilary, który znał swego pana wybornie, służąc mu lat kilkanaście, robił w duchu uwagę, iż nie pamiętał tak groźnej burzy, — gdy nagle wezwany gwałtownym głosem dzwonka, pobiegł, drżąc, do jego gabinetu.

Prezes siedział przed biurkiem, zajęty rachowaniem banknotów.

— Chodź tu — wyrzekł krótko, nie patrząc na wchodzącego.

zbornym była „sokolnia" na Winogradach. Tłumy publiczności zalegały ulice, któremi miał iść korowód Sokołów od samego rana. Ścisk panował tak wielki, że się nie można było przecisnąć. Korowód wyruszył z Winogradów około godziny w pół do dziesiątej przed południem. Na czele maszerowali Sokoły polscy z swemi sztandarami, wszędzie witani z zapałem żywemi oklaskami. Za niemi jechali konni Sokołowie z wydziałem praskiej żupy sokolskiej na czele. Konne banderyum składało się z mniej więcej 50 jeźdźców. Potem szły żupy poszczególne jedna za drugą, przeplatane kapelami muzycznemi, grającemi pieśni sokole lub narodowo-czeskie. Sokoli maszerowali wyciągniętym krokiem po sześciu w rzędzie. Na czele każdej żupy kroczył ze sztandarami wydział.

Poszczególne Towarzystwa sokole uwidoczniały miejsce swej siedziby niesionemi, na drążkach przymocowanemi tablicami z napisami. Nie mniej jak ośmiu czeskich posłów do Rady państwa, mianowicie: dr. Engel, Szpindler, dr. Pacak, Formanek, dr. Bzorad, dr. Lang, dr. Szil i dr. Slavik brali udział w stroju sokolim w pochodzie, który szedł z Winogradów przez „Waclawskie namiesti" i dalej z przekopów na staromiejski rynek, gdzie się znajduje ratusz. Ten był prześlicznie udekorowanym. Przy głównym jego froncie ustawione były trybuny, przepełnione publicznością. W środkowej trybunie zajął miejsce prezydent miasta Pragi dr Zenderach Szolc z radcami gminnymi. Korowód przedefilował przed radę gminną a następnie uszykował się w olbrzymi czworobok, z którego wystąpił starosta praskiego Sokoła dr. Podlipny i miał pozdrawiającą miasto Pragę przemowę do rady gminnej, na którą w imieniu miasta odpowiedział prezydent dr. Szolc, witając serdecznemi słowy dzielne czeskie sokolstwo.

Następnie było w salach ratuszowych na pierwszem piętrze przyjęcie delegacyi obcych gości, mianowicie: Polaków, Francuzów, Słoweńców, Węgrów, Kroatów, Czechów z Ameryki i innych przez prezydenta miasta dr. Szolca, który serdeczny położył nacisk na powitanie Polaków. Następnie powitała gości krótką przemową w imieniu dam czeskich p. Szolcowa, małżonka prezydenta miasta. Nastąpiły mowy poszczególnych przedstawicieli. W imieniu Kroatów przemawiał dr. Mazura z Zagrzebia, w imieniu Słoweńców redaktor „Naroda" w Lublanie — dalej reprezentant Czechów z Ameryki Matejka, reprezentant gimnastyków francuzkich Sansboeuf, przedstawiciel Węgrów Dery, w języku węgierskim i inni jeszcze. Polskich mowców było dwóch, mianowicie dr. Lipiński z Nowego Sącza i p. Andrzejewski z Poznania, którego po skończonej mowie obnoszono na rękach po sali. P. Lipiński zaznaczył smutny los Polski, która rozdartą jest na trzy części i ciemiężoną pod zaborem rosyjskim i niemieckim. Naród polski nie traci nadziei, wierząc silnie w lepszą przyszłość, do której dąży. W pracy narodowej dają mu Czesi dobry przykład. Wnosi toast na czeskich Sokołów. Przy śniadaniu żywo i serdecznie płynęła rozmowa. W ciągu tejże podniósł przedstawiciel Francuzów p. Sansboeuf toast: „Vive la Pologne!" przyjęty grzmiącemi oklaskami.

Po południu były znowu ćwiczenia gimnastyczne na wielkiem „boisku" sokolem na Strumowce, podziwiane przez tłumnie zgromadzoną publiczność.

Sympatye dla Polaków rosną widocznie. Są oni wszędzie mile widziani, serdecznie witani nietylko w kołach sokolich, lecz gdziekolwiek się tylko pokażą, między Czechami, w publicznych lokalach, na wystawie, na ulicach.

Wspaniałej czeskiej uroczystości narodowej sprzyjają nieba. Pogoda bowiem panuje prześliczna a tylko upał daje się trochę w znaki.

Wieczorem był we wspaniałych lokalnościach na żofijskiej wyspie „przyjacielski wieczór" Sokołów, jak się program wyrażał. Piękny i obszerny ogród na dole, gdzie przegrywała narodowe pieśni doborowa kapela, przepełniony był publicznością. Wieczór sokoli odbywał się wyłącznie w ogromnej sali na pierwszem piętrze. Schody prowadzące na pierwsze piętro i sala przystrojone były w barwne tarcze z hasłami Sokołów. Na tarczach były napisy „Na zdar" (powitanie Sokołów czeskich), „Na prej!" (Hasło Sokołów słoweńskich i kroackich), „Czołem!" (hasło polskich Sokołów z Galicyi, Sokołowie bowiem z Poznańskiego, Prus i z Berlina witają hasłem „Szczęść Boże!") Na galeryi umieszczoną była muzyka, która pierwsza zabrała głos, przegrywając na przemian marsyliankę, polskie i czeskie pieśni narodowe — przyjmowane salwami oklasków. Francuzów, którzy zasiedli do środkowego stołu prezydyalnego, witano nadzwyczaj gorąco. Serdeczne były też powitania dla Polaków, którzy zajęli trzy stoły. Sala napełnioną była po brzegi. Można liczyć około 2000 uczestników. Dużo osób nie znalazłszy w sali pomieszczenia wychodziło do ogrodu i tam zajmowało miejsce. Czerwone koszule Sokołów odbijały malowniczo na jasnem złoconem tle ścian sali, elektrycznie oświetlonej *al giorno.* Rozpoczyna się cały szereg toastów. Dr. Podlipny uczcił pamięć Fignera i Tyrsza, dr. Scheiner dziękuje Sokołom za liczny udział w uroczystości, dr. Petak podnosi potrzebę zjednoczenia sokolstwa Czech, Morawii i Slązka, dr. Pipich zaznacza patryotyzm niewiast i dzieci czeskich, Bocher toastuje w języku francuzkim na cześć Francuzów, przemawia kilku innych mowców, poczem dr. Pipich szle serdeczne pozdrowienie gościom polskim. Wspomina on o wycieczce, odbytej przed kilku laty Sokołów czeskich do Krakowa, jak ich tam serdecznie i gościnnie przyjmowano, tak po bratersku, iż czuli się jakoby w domu u siebie. Czesi pragną się teraz odwzajemnić, spłacając dług wdzięczności. Chcą oni usilnie, żeby Polacy i u nich czuli się jak w domu, chcą, żeby zawsze byli z nimi, żeby stosunki przyjaźni stawały się co raz ściślejszemi, kończy okrzykiem: ***„Niech żyje szczęśliwa i wolna Polska!"*** wśród grzmiących nieustających okrzyków. Muzyka przygrywa polski hymn narodowy „Boże coś Polskę" Francuz Morel zaprasza Sokołów na zjazd związkowy gimnastyków, który odbędzie się w przyszłym roku w Nancy.

Po mowcy słoweńskim, który toastuje na wzajemność czesko-słoweńską, zabiera w imieniu polskich „Sokołów głos dr. Czarnik ze Lwowa.

Mowca ten powiada, że Polacy przybyli do Pragi, ażeby uścisnąć braterską dłoń Czechów, ażeby widzieć i podziwiać pracę odrodzenia narodu czeskiego. „To, cośmy tu widzieli — mówił dalej dr. Czarnik — przeszło nasze oczekiwania." Wystawa świadczy o wysokim rozwoju czeskiej pracy. Cóż mówić o czeskiem sokolstwie? O czemś podobnem nie mieliśmy pojęcia. Zasługa to Fignera i Tyrsza. Polacy znajdują w Pradze przyjęcie braterskie — witacie nas z entuzyazmem. Przekonuje nas to, że jesteśmy braćmi. My was kochamy tak samo, jak wy nas kochacie." Mowca dziękuje Czechom w serdecznych słowach za gorące przyjęcie, jakiego Polacy doznają w Pradze. W imieniu Kroatów toastuje dr. Mazara na wzajemność Słowian w monarchii austro-węgierskiej. ***(Grzmiące oklaski, mowcę obnoszą na rękach po sali.)***

Drugim francuskim mowcą był Sansboeuf. Zaznacza on, że on i jego towarzysze nie widzieli czegoś podobnego w swoim kraju, jak ta wspaniała nad wszelkie pojęcie uroczystość czeskich „Sokołów." Powiada on, że widzi w Czechach istne dziwa, o których opowiadać będzie w swej ojczyznie. Będzie on dążył do tego, żeby Francya co do sokolstwa poszła za dobrym przykładem Czechów, z którymi pragnąłby, żeby jego rodacy zawiazali także stosunki handlowe. ***(Marsylianka — oklaski bez konca — mowcę noszą po sali.)***

Przemawiają jeszcze inni mowcy, między tymi prezes tutejszego stowarzyszenia akademickiego *„Slavia"* i przedstawiciel polskich „Sokołów" z Berlina Józef Ciastowski, robotnik zegarmistrzowski. Powitał on krótkiemi, dobitnemi słowy Czechów jako Polak z pod zaboru pruskiego. Obecni przyjęli jak najlepiej wystąpienie tego młodego polskiego mowcy.

Wieczór przyjacielski trwał do 1 godziny po północy, a na dole w ogrodzie bawiono się przy muzyce i śpiewie jeszcze dłużej.

Dziś koniec wspaniałej, budującej wielce uroczystości sokolej. Rano były jeszcze na „boisku" ćwiczenia, potem zwiedzali „Sokoły" gremialnie wystawę Ostatnim punktem programu jest po południu rozpoczynająca się zabawa w lokalnościach na wyspie Zofii.

Oto przebieg w krótkości opisany pięknej, narodowej czeskiej uroczystości, która w całości wypadła zdumiewająco świetnie. *„Na zdar!"*

G. Smólski.

Z Rady państwa.

***Wiedeń,** 30 czerwca.*

Wczorajsze obrady Izby toczyły się w dalszym ciągu nad tytułem: „Wydatki ministerstwa wyznań i oświaty," i dały sposobność zarówno członkom Izby jak i ministrowi Gautschowi do wypowiedzenia poglądów na wiele żywotnych szkolnictwa dotyczących kwestyj.

Na wstępie zabrał głos poseł Lueger, dowodząc, że kwota 40.000 złr., przeznaczona na subwencyę dla dolno-austryackiego towarzystwa rękodzielników na cele techniczno-przemysłowego muzeum, stanowczo jest za wysoką. Następnie roztrząsał sprawę upaństwowienia miejskich szkół średnich, wychodząc ze stanowiska, że wobec olbrzymich swoich ciężarów miasto Wiedeń nie jest w stanie tego wydatku nadal ponosić, i że dziś stronnictwo liberalne, które niegdyś tak dumne było z owych szkół, przekonawszy się, że profesorowie nie zaciągnęli się pod sztandary liberalizmu, pragną się tych szkół pozbyć. Dotknął dalej Lueger sprawy uporządkowania kongruy i patronatu, a to na podstawie, że niektóre ostatnie wypadki, jakie uszu jego doszły, świadczą o znacznych w tej mierze nieprawidłowościach, i przeszedł w końcu do kwestyi szkoły wyznaniowej. Z naciskiem podniósł tutaj, że dzisiejszy stosunek wyznania katolickiego do żydowskiego w szkołach przygnębiające sprawia wrażenie. Tak n. p. na Leopoldsztadzie doszło do tego, że dzieci katolickie są przedmiotem naigrawań ze strony dzieci żydowskich. Mowca żąda, aby minister postarał się o zaprowadzenie lepszych stosunków wyznaniowych w szkołach.

Poseł Haase uzupełniając wywody poprzednika, zaznacza przedewszystkiem ścisły związek, zachodzący pomiędzy szkolnictwem a stanem ekonomicznym ludności. Oszczędność na szkoły uważa za największą klęskę społeczną. Następstwem bezpośredniem tego jest obecne przepełnienie szkół średnich, i co z tem pozostaje w ścisłym związku, nadmierne posługiwanie się suplentami. Podobnie dzieje się z ewangielickimi i żydowskimi nauczycielami religii. Nie ma dla nich zupełnie posad systemizowanych, a nauczyciel taki musi się zadowalniać jak jaki prywatny korepetytor wynagrodzeniem, obliczanem od ilości godzin. Mowca skarży się dalej na przeciążenie uczniów szkół średnich, którym już brak wobec tego czasu na naukę pozaszkolną języków, muzyki, ćwiczenia fizyczne i rozrywki. Przechodząc do szkół ludowych podnosi, że swoje zadanie moralno-wychowawcze spełniają one z pewnym wyznaniowym charakterem, że doniosłości tego religijno-moralnego kierunku i jego konieczności nie zapoznaia nawet liberalni, którzy przecież pragną, aby ich dzieci wynosiły ze szkoły zasady religii, etyki i moralności. W końcu zaleca ministrowi założenie towarzystw ratunkowych dla opuszczonych dzieci.

Minister dr. Gautsch w odpowiedzi na wywody poprzednich mowców poczyna od tego, że zdaniem jego szkoła nie ma na celu ćwiczenia dziatwy w kierunku religijnym, lecz że uważać ją chce za znakomitą instytucyę wychowawczą, która kult religii podtrzymuje jako podstawę wychowania, ale nie uważa go za swe wyłączne zadanie. Stanowczo odpiera zarzut, jakoby uczucia religijne mniejszości uczniów w szkołach publicznych doznały kiedykolwiek pogwałcenia. Minister twierdzi dalej, że zadaniem jego było zawsze starać się o utrzymanie jak najprzyjaźniejszych stosunków pomiędzy kościołem a szkołą, i że starania tego i w przyszłości nie spuści z oka. Dotykając szkolnictwa galicyjskiego, wspomina o obecnych wypadkach w uniwersytecie krakowskim i wyjaśnia, że młodzież uniwersytecka została podburzoną obcemi wpływami, że pomiędzy członkami senatu krakowskiego uniwersytetu są mężowie, którzy są ozdobą Izby. Ruch socyalistyczny miał na celu objąć nietylko uniwersytet, ale także i szkoły średnie, a przeciw temu musi rząd stanowczo jak najenergiczniej wystąpić i dlatego zachodzi konieczna potrzeba przywódców tego ruchu ukarać surowo.

Następnie oświadcza minister, że niebawem we wszystkich gimnazyach realnych wprowadzoną będzie obowiązkowo nauka gimnastyki, dalej w sprawie upaństwowienia szkół średnich w Wiedniu, że zgadza się chętnie na proponowane przez gminę miasta warunki dotyczące opału i oświetlenia i że za nimi się oświadczy u zarządu skarbowego, ale że żadną miarą nie zgadza się na stworzenie dwu kategoryj profesorów i że profesorom tym nie będą przyznane inne prawa, jak te, które obowiązują rządowych. Kto nie przewini nie będzie przeniesiony, ale rząd zastrzega sobie swoje prawa opierając się na zasadzie „równe prawo dla wszystkich".

W sprawie suplentów oświadcza minister, że najzupełniej podziela przekonania o ich smutnej doli i konieczności reformy. „Gdyby odemnie zależało zniósłym tę kategoryę zupełnie, pozostawiając suplentów jedynie jako zastępców profesorów w razie choroby. Obecnie zaznacza się w państwie tendencya poprawienia stosunków szkolnictwa, jest więc nadzieja, że rząd wedle możności swej uwzględni potrzeby i słuszne żądania pamiętając o tem, że jak słusznie zaznaczył poseł Haase, dobre szkolnictwo jest warunkiem szczęścia i dobrobytu państwowego". *(Oklaski).*

Poseł Kraus omawiając szereg kwestyj szkolnych żądał wstrzymania reform do czasu uchwał kongresu nauczycieli i filologów oznaczonego na rok 1893 i postawił żądanie podwyższenia budżetu szkolnego o kilka milionów.

Poseł Barwiński podniósł, że wprawdzie w Austryi wiele w ostatnim czasie dla szkolnictwa zdziałano, jednak że w porównaniu z Francyą, gdzie w jednym roku 89 milionów franków przyzwolono, daleko jeszcze w tyle pozostajemy. Galicya zdaniem mowcy szczególniej w tym kierunku jest upośledzona. Liczba gimnazyów nie wystarczająca, wzrastająca także niestosunkowo cyfra uczęszczających do szkół, obok ciągle jeszcze zdumiewającego procentu analfabetów świadczą o smutnych stosunkach. Lud rusiński przed innemi, ma prawo wiele dla siebie żądać, gdyż tam liczba szkół bardzo mała, a język rusiński w szkole wielce pokrzywdzony.

Poseł rusiński kończy wezwaniem do rządu, aby baczną uwagę zwrócił na podniesione przezeń usterki i sprawiedliwszym dlań się okazał.

Przemawiali jeszcze przed zamknięciem posiedzenia zapisani do głosu posłowie: Hagenhofer i Luzzato, z których ostatni przypomniał rządowi żądanie posła Cianiego o założenie uniwersytetu włoskiego w Tryeście.

Dalszy ciąg posiedzenia odbył się o godzinie 7 wieczorem.

Przegląd polityczny.

***Kraków,** 1 lipca.*

Dzienniki wiedeńskie z świętem oburzeniem podają wiadomość, jakoby w Pradze, podczas uroczystości na ostrowie sofijskim, o której donosi także nasz korespondent praski, publiczność czeska w natarczywy sposób domagać się miała od muzyki wojskowej odegrania hymnu rosyjskiego. Kapelmistrz żądaniu temu miał stanowczo odmówić, co wywołało krzyki i hałasy a w dalszem następstwie spowodowało ustąpienie muzyki wojskowej.

Doniesienie to dzienników wiedeńskich jest, jak się zdaje, tendencyjne i mylne, gdyż ***Kuryer Lwowski***, mający sprawozdawcę na miejscu, zamieszcza w tej sprawie następujący telegram:

„Podczas zabawy na Zofinie została wczoraj muzyka wojskowa wygwizdaną i zmuszoną do odejścia, gdyż na żądanie publiczności czeskiej nie chciała grać pieśni polskiej. Następnie rekwirowano muzykę cywilną, która wśród burzliwych oklasków grała pieśni polskie."

Dzisiaj powracają z Pragi nasze „Sokoły" — dowiemy się więc najlepiej od świadków naocznych, jaki był przebieg sprawy.

Z obozu ruskiego.

Miesięcznik ***Prawda***, jedyne pismo ruskie w Galicyi, które dąży do jedności Rusinów z Polakami, w zgodzie bowiem i jedności tych dwóch narodów widzi tylko lepszą ich przyszłość, omawiając znany program Rusinów, wygłoszony w Radzie państwa przez p. Romańczuka, pisze: „Program ten krótki, ale bardzo ważny i jasny, powiada bowiem wyraźnie, jakie stanowisko zajmą posłowie ruscy w Radzie państwa, jaki mają cel i jakiemi drogami do niego dążą. Nieodpowiedny tylko ten program dla tych, którym nie leży na sercu dobro ruskiego narodu i naszego kraju".

„W trzecim ustępie programu — pisze dalej ***Prawda*** — naznaczono stosunek ruskiego klubu do wszystkich stronnictw parlamentarnych w ogóle, a osobliwie do najbliżej mu stojącego „Koła polskiego", jako równorzędnej reprezentacyi krajowej. Spodziewamy się, że „Koło polskie" w dobrze zrozumiałym interesie obu narodów, ruskiego i polskiego, we wspólnym interesie kraju i państwa, ze swej strony lojalnem postępowaniem przyczyni się do utrwalenia pokojowych stosunków między obydwoma bratniemi narodami".

W czasie uroczystości 100-letniej rocznicy uchwalenia konstytucyi 3 maja donosiliśmy, że ruski „Dom narodowy" we Lwowie ustanowił kilka stypendyów po 25 złr. dla uczniów szkół średnich narodowości ruskiej na pamiątkę 100-letniej rocznicy. Stypendya zostały rozdane, ale pisma ruskie proponują zebranie żelaznego kapitału, któregoby odsetki co roku były rozdawane jako stypendya między uczniów ruskich gimnazyów. Nazwę zatrzymać radzą „Stypendya 3 maja", ale chcą, by je rozdawano na pamiątkę zniesienia pańszczyzny. Nie w tym celu zatem przemawiają za stypendyami 3 maja, aby uczcić rocznicę 100-letnią uchwalenia konstytucyi, ale aby przypominać młodzieży ruskiej... pańszczyznę. Za stypendyami w tej formie najbardziej przemawia ***Halicka Ruś.***

Ks. Julian Kuiłowski ma zostać już w tych dniach mianowany biskupem stanisławowskim.

Dzisiejsza ***N. Fr. Presse*** donosi, że na jesień został naznaczony termin grecko-katolickiego synodu. Na porządku dziennym synodu będą postawione następujące sprawy: uregulowanie liturgiki, poprawienie ksiąg kościelnych i inne sprawy kościelnej natury. Zaprowadzenie celibatu wśród ruskiego duchowieństwa nie znajduje się na porządku dziennym.

Rewelacya Flourens'a

Korespondent węgierskiego dziennika *Nemzet* miał w Paryżu z byłym ministrem Flourens'em rozmowę o stosunku Francyi do Rosyi, z które wyjmujemy kilka ciekawych szczegółów.

Wbrew ostatnim doniesieniom dzienników, jakoby Rosya odrzuciła niedawno propozycyę zawarcia przymierza z Francyą, twierdzi Flourens, iż żadnej propozycyi tego rodzaju nie było i być nie mogło; ponieważ między Rosyą a Francyą, jakkolwiek nie ma formalnego traktatu przymierza, istnieje porozumienie, które śmiało uważać można za przymierze. Oba gabinety ułożyły się co do sposobu postępowania na wypadek pewnych ewentualności. Flourens zapewnia, że widział nawet pisemne dokumenty, bliżej określające charakter i szczegóły tego porozumienia. Ma ono charakter przymierza czysto obronnej natury.

Na uwagę korespondenta, że w Austryi sceptycznie zapatrują się na przyjaźń francusko-rosyjską, odparł Flourens: Przymierza są wyłącznie kwestyą interesów politycznych. Zbliżenie między Rosyą a Francyą nigdy nie byłoby przyszło do skutku, gdyby Austro-Węgry nie przyłączyły się tak bezwzględnie do trójprzymierza. A następnie strategiczne przymierze Rosyi z Francyą jeszcze bardziej się utrwaliło skutkiem zbliżenia się Anglii do mocarstw ligi środkowo-europejskiej.

Flourens opowiadał także o śniadaniu u cara w Gatczynie, na które został zaproszony jako przedstawiciel i kierownik wystawy francuskiej w Moskwie. Car kilkakrotnie odzywał się podczas śniadania z sympatyą dla Francyi i dla Francuzów: przymierze francusko-rosyjskie jest, według zapewnienia Flourensa, wyłącznem dziełem samego cara.

Rewelacya Flourensa, zwłaszcza o istnieniu o-

Hilary zbliżył się, o ile mógł najciszej. Wiedział, iż w podobnych chwilach pan jego miał nerwy szczególniej wrażliwe.

— Pójdziesz — mówił prezes — do panny Sawińskiej, oddasz jej list i pieniądze, które tu załączam. Przerachuj! Masz tu rs. 11.620, będziesz żądał pokwitowania; jeśli ci go nie dadzą nie będziesz nalegał. Kobiety najczęściej nie mają o porządkach kasowych najmniejszego pojęcia.

Hilary wstrzymywał oddech. Nieraz już nosił pieniądze pod rozmaitemi adresami, suma jednak nigdy nie była tak wielką i nigdy się nie zdarzyło, aby miał żądać za nią pokwitowania.

— Rozumiesz? — spytał prezes.

— Rozumiem — odparł bez zająknięcia, chociaż nie rozumiał ani słowa.

— Oddasz pieniądze i list do rąk własnych panny Marceli. Nie ma tu tajemnicy, ale należy wybrać chwilę, gdy będzie sama, lub tylko z siostrą.

— Rozumiem — odważył się odezwać tonem zrozumienia z przebiegłym uśmiechem Hilary, któremu te ostatnie słowa nasunęły cały szereg domysłów.

— Nic nie rozumiesz! — odparł ostro prezes — i wcale nie potrzeba, ażebyś rozumiał coś więcej nad to, co masz spełnić. Idź zaraz. O tej godzinie panny Sawińskie prawdopodobnie będą same, ale urządź się tak, abyś był tego pewny i dwa razy chodzić nie potrzebował. Nadewszystko pamiętaj, że tu nie ma żadnej tajemnicy. Powróciwszy, przyjdziesz tu zaraz i powiesz mi ze szczegółami, jakeś się sprawił. Zapowiedz Janowi, że nie ma mnie w domu dla nikogo bez wyjątku. Nie potrzebuję ci mówić, by nikt w domu nie wiedział, gdzie cię posyłam i z czem.

Przesyłka nie miała być „tajemnicą", jednak i tu i u Sawińskich miały o niej wiedzieć jedynie osoby interesowane. Hilary nie był obowiązany rozumieć jej ze wszystkiem; to zaś, co wiedział, miało wystarczyć tylko do jej spełnienia. Wyszedł więc natychmiast. — —

(C. d. n.)

Krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej.

Upadek powstania w 1863 roku wskazał patryotom kierunek pracy, w którym wszystkie swoje siły, wszystkie starania skierować powinni, wskazał jedyne, a zupełnie pewne źródło odrodzenia ojczyzny. Lud i mieszczaństwo za pomocą oświaty podnieść do godności obywatelskiej, wpajać w nie poczucie narodowe, umoralniać i pracować nad podniesieniem ich dobrobytu — stało się hasłem życia narodu. „Biali", owo stronnictwo, które potępiło jednę z najszlachetniejszych walk naszych o niepodległość, upatrywało w tym nowym kierunku pracy niebezpieczeństwo dla siebie, dlatego z całych sił starało się przeszkadzać z całem poświęceniem i zaparciem prowadzonej pracy dla dobra narodu i jego przyszłości. W podniesieniu oświaty ludu wiejskiego upatrywało podkopanie swego bytu, dlatego też nie przebierało wcale w środkach, byle zniweczyć to, co z trudem dokonała demokracya polska. Praca tymczasem zaczęła wydawać owoce, wieśniak zaczął przychodzić do świadomości, że ojczyzna jego nie kończy się na granicy gminnej, że za lasem nie ma jeszcze końca świata, a gdy się dowiedział, że jest dzieckiem polskiej ziemi, tak samo jak i ten, co mieszka w mieście i pałacu — zaczął tę ziemię silniej kochać i chronić od zaprzepaszczenia. Mieszczanin, dawniej zajęty tylko swojem rzemiosłem poczuwać się zaczął do obowiązków obywatelskich i upominać o przynależne mu prawa, o które dotychczas nie dbał.

Te rezultaty przekonały „nieobecnych", że polityka ich jest z gruntu niewłaściwą i do celu nie prowadzi. Zmieniają więc front i zabrali się wraz z demokratycznem stronnictwem do pracy nad ludem. Nie wszyscy, to prawda, wielu ich jeszcze zatopionych w średniowieczczyźnie, zawistnem okiem patrzy na podnoszący się z twardego uśpienia lud, ale tych liczba powoli się zmniejsza, a z czasem pozostaną tylko jednostki, które ignorowane nawet przez dawniejszych stronników — znikną, śladu nawet nie pozostawiając po sobie. I tu jest olbrzymie zwycięstwo demokracyi polskiej, które jej prawdziwy zaszczyt przynosi. Moralne zmuszenie przeciwników do pracy nad ludem, to jedna z największych naszych wygranych.

Gdy przed 20 laty pracę nad ludem rozpoczynano, zawiązując po wsiach włościańskie Kółka i zakładając biblioteczki wśród pracowników, przekonanych o skuteczności pracy, było także wielu takich, którzy wahali się, czy im starczy sił — dziś już nie wierzących w skuteczność oświaty prawie wcale nie ma, a jeźli są, to wobec rezultatów, jakie nam przedstawił ostatni w Tarnowie odbyty „zjazd delegatów" Kółek rolniczych, wobec owoców, jakie wydają prace Towarzystw oświaty ludowej w Galicyi wschodniej i zachodniej, udział wreszcie włościan w pogrzebie Mickiewicza, w obchodzie 100-letniej rocznicy konstytucyi 3 maja i t. d. powinny ich przekonać, że czytelnie, biblioteki, Kółka, wydawnictwa ludowe, — to ziarna zdrowej i pożytecznej oświaty, które padają na urodzajną, lecz dotąd odłogiem leżącą glebę. O korzyściach zaś, jakie sam lud nasz odnosi z czytelni i biblioteczek bezpłatnych, wiele napisaćby można. Z relacyj i sprawozdań, nadsyłanych Towarzystwom oświaty przez przewodniczących czytelń, dowiadujemy się, że one wiele wpłynęły na umoralnienie i uszlachetnienie ludu, że w miejscowościach, gdzie są czytelnie, wzrasta poczucie pomocy drugiemu i poszanowanie cudzej własności, że nieraz całe gminy ślubują od wódki, młodzi parobcy nawet chętniej czytają, aniżeli ciągną do karczmy — ustaje więc zakorzenione pijaństwo i próżniactwo. W niektórych miejscach powstały sądy gminne, a tem samem ustaje pieniactwo, gospodarze chętniej posyłają teraz dzieci do szkoły, postępuje zamiłowanie oszczędności, organizacya straży ogniowej w wielu miejscach się przeprowadza, gdzieniegdzie już i swoją sikawkę mają gminy.

Co się tyczy gospodarstwa rolnego i domowego, to pod wpływem czytelni i „Kółek" znaczny widzimy postęp. Gdzie dawniej drzewka owocowego kilka dni nie można było utrzymać, żeby go kto nie zniszczył, obecnie gospodarze sami sadzą i to nietylko na swych własnych gruntach, ale i przy drodze. Lepiej chodzą koło gruntów, szanują nawóz, chów bydła się podnosi, a nawet w niektórych okolicach zaczęli włościanie zajmować się pszczelnictwem. Gdy do tego wspomnimy o ogromnych korzyściach, jakie płyną dla włościan ze sklepików chrześcijańskich (sklepik w Radziechowie np. ma obrotu miesięcznego przeszło 1200 złr.!) o obywatelskiem poczuciu narodowości, jakie bardzo szybko wzrasta w gminach, gdzie jest czytelnia lub Kółko, gdy jeszcze wspomnimy, że już jest wielu włościan, którzy sami pisują do pism ludowych w chwilach wolnych od ciężkiej pracy, że niektórzy własne zakładają biblioteczki, a będziemy mieli słaby przynajmniej i bardzo treściwy obraz użyteczności i pracy nad oświatą ludu, prowadzonej za pośrednictwem czytelni, Kółka rolniczego, biblioteczki i t. d. Każde też nowe sprawozdanie Towarzystwa oświaty przynosi nam pocieszające wiadomości o postępie oświaty i coraz szybszym rozwoju własnej świadomości wśród mas ludowych, przez długie wieki zapomnianych i lekceważonych.

Rok 1890 zajmuje w rozwoju „krak. Tow. oświaty ludowej" wybitne miejsce, jak czytamy w sprawozdaniu tegoż Towarzystwa za rok ubiegły, „działalność bowiem jego nigdy nie dosięgła takich rozmiarów". W roku 1890 utworzono nowych czytelń 107, w pierwszej połowie b. r. przybyło nowych 42, a ponieważ przy końcu 1889 r. było czytelń 196, a nadto dwie zwinięte przywrócono znowu do życia — więc obecnie rozporządza Towarzystwo **345** czytelniami. Nowe te czytelnie i dawniej założone zasilił Wydział książeczkami w liczbie **13.286**, a nadto rozdał i rozesłał przeważnie za darmo 2000 dziełek z powodu uroczystości sprowadzenia zwłok wieszcza do Krakowa. W ciągu b. r. rozesłano już książeczek 7151, od końca zatem 1889 roku do dnia dzisiejszego rozesłano **22.649** książeczek. Według sprawozdania Wydziału powinno się dzisiaj w 345 czytelniach, założonych przez Towarzystwo krakowskie, znajdować **51.274** książeczek.

Czasopism prenumerował Wydział za 886 złr., o 200 złr. więcej, aniżeli roku poprzedniego. Mimo znacznej liczby książek i czasopism, znajdujących się w czytelniach, nie wystarcza to wszystko na zaspokojenie wymagań członków czytelni. Z wielu miejscowości otrzymał Wydział prośby o jak najrychlejsze zasilenie bibliotek, książki bowiem znajdujące się na miejscu przeczytano, a brak nowych sprowadza zastój w rozwoju.

Starsze pokolenie czyta mniej, za to młodzież dorastająca i młodzi gospodarze czytają chętnie. Książki gospodarcze w niektórych czytelniach są mało czytywane, szczególnie to zdarza się w nowozałożonych, w starszych czytelniach są nietylko pożądane, ale rozrywane.

Wydział Towarzystwa otrzymał w roku zeszłym 180 sprawozdań czytelnianych. Obok czytelni, które się mogą poszczycić świetnym rozwojem, są i takie, które istnieją tylko *de nomine.* Do takich należy np. czytelnia w Kobylanach. Nie ma ona poparcia ze strony księdza i to jest główną przyczyną zastoju. W Łobzowie nie ma dość energicznego kierownika, ten sam brak daje się uczuwać w bardzo wielu miejscowościach. W ogóle można przyjąć za pewnik, że gdzie się czytelnia nie rozwija lub upadła, tam główną, a może i jedyną przyczyną jest brak energicznego lub chętnego kierownika.

W Krakowie urządzał Wydział, jak i w latach poprzednich, odczyty popularne w porze zimowej i cieszyły się one wielkiem powodzeniem. Wielka sala amfiteatru św. Anny bywała niekiedy szczelnie zapełnioną. W 1890 było dziesięć odczytów. Nadto urządził Wydział pięć odczytów o Mickiewiczu z powodu narodowej uroczystości sprowadzenia zwłok ś. p. Adama.

(Dok. nast.)

M. D.

wych pisemnych dokumentów porozumienia francusko rosyjskiego, robią niemałą sensacyę w świecie politycznym, ponieważ Flourens, jako były minister spraw zagranicznych, powinienby być dobrze poinformowany o zakulisowych sprawach dyplomatycznych.

Przedłużenie trójprzymierza.

Niepokojące dla publiczności i dla giełdy pytanie o przedłużeniu trójprzymierza znalazło wreszcie stanowczą odpowiedź w oświadczeniach włoskiego prezesa gabinetu Rudiniego i w słowach cesarza Wilhelma, zwróconych do p. Woldemara-Nissen. Cesarz Wilhelm wyraźnie oświadczył, że w niedzielę wieczór trójprzymierze przedłużone zostało na dalsze sześć lat. Prawie równocześnie Rudini, odpowiadając w senacie włoskim na interpelacyę senatora Taverny, mówił z zapałem i bez wszelkich zastrzeżeń o przyjaźni Włoch z Niemcami i z Austro-Węgrami i nazywając trójprzymierze najsilniejszą rękojmią pokoju, zapewniał, że rząd włoski postarał się o to, aby przed wygaśnięciem starych traktatów nowe formalnie zawarte zostały.

„Pozostajemy tedy przy dawnych przymierzach“ — zakończył Rudini — i polityka włoska rozwijać się będzie dalej w dotychczasowym kierunku, co ma się przyczynić do utrwalenia powszechnego pokoju. Bądź co bądź oświadczenia Rudiniego przyczyniły się do wyjaśnienia niepewnej sytuacyi. Trójprzymierze uważać należy za przedłużone.

Z Petersburga.

W jednym z poprzednich numerów donieśliśmy o projektowanem ograniczeniu kolonizacyi cudzoziemskiej w gubernii Wołyńskiej. Ma to nastąpić w drodze osobnej ustawy, opracowanej przez komitet ministrów i Radę państwa i przez cara sankcyonowanej. Tymczasem zaś, zanim ustawa zostanie przyjęta, lub odrzucona, władze wykonawcze otrzymały polecenie przestrzegania ścisłego wykonywania ukazów ograniczających władanie ziemią z 1864 r. i 1882 r. Dziennik *Wołyń* przytacza tekst okólnika, rozesłanego przez gubernatora wołyńskiego naczelnikom powiatowym gub. Wołyńskiej, w którym gubernator oznajmia, iż dowiedział się o nielegalnem posiadaniu ziemi przez wielu żydów wbrew przytoczonym ukazom i przypomina naczelnikom konieczność bezzwłocznego zastosowania w tym wypadku jak najsurowszych środków. Gubernator przytacza daty statystyczne, z których okazuje się, że w latach 1890 i 1891 z całej gubernii wołyńskiej nadesłano raportów o nielegalnych dzierżawach żydowskich 301, w tej liczbie z samego powiatu dubieńskiego 147. Rozporządzeń banicyjnych, wydanych przeciwko dzierżawcom żydowskim, za nielegalne obstawanie przy swych prawach dzierżawnych, wydano 17, z czego na powiat dubieński wypada 14. Gubernator grozi w końcu, że w razie wykrycia niedbalstwa lub nadużyć władz co do ścisłego przestrzegania przepisów, — winni natychmiast wydaleni zostaną ze służby.

Dzienniki zagraniczne rozpisują się szeroko o nowem zarządzeniu rosyjskiego ministerstwa wojny, sankcyonowanem przez cara, mianowicie o ustanowieniu instytucyi zastępców oficerów rezerwy. Mają oni być mianowani na wypadek wojny, aby uzupełnić liczbę oficerów rosyjskich. Lista aspirantów do tych posad wojskowych ma być ułożona jednakże natychmiast w czasie pokoju i składać się będzie przeważnie z wysłużonych podoficerów. Okoliczność, iż rosyjski zarząd wojenny postanowił przystąpić bezzwłocznie do ułożenia listy, jest zdaniem petersburskiego korespondenta *Köln. Ztg.* dowodem, iż w kołach decydujących przywiązują wielką wagę do tego zarządzenia a zarazem nasuwa myśl, iż rosyjskie ministerstwo wojny ma powody nie ociągać się z wykonaniem nowego zarządzenia. Zarządzenie to podnosi wielce bitność i pogotowie armii rosyjskiej i z tego powodu — jak pisze *Köln. Ztg.* — zasługuje na większą uwagę, niż translokacya tej lub owej dywizyi lub drobne powiększenie sił zbrojnych.

†

Ks. opat Józef Nowakowski.

W niedzielę, 28 czerwca br., o godz. 9 rano umarł w Żółkwi ks. Józef Nowakowski, prałat papieża, opat i proboszcz żółkiewski. Życie jego, to pasmo najwybitniejszych cnót obywatelskich, poświęcone jedynie pracy dla odrodzenia ojczyzny. Od najmłodszych lat ś. p. Nowakowski był wzorem najlepszego syna Polski, każdej chwili gotowy przelać krew za nią.

Jako młodzieniec 19-letni w r. 1830 rzuca nauki teologiczne we Lwowie, by na odgłos walki przeciw Rosyi wstąpić w bojownicze szeregi bohaterów, by przelać wraz z nimi krew swoją i zaciągnął się do korpusu generała Dwernickiego, gdzie jako artylerzysta odbył całą kampanię. Po upadku powstania dokończył nauki teologiczne na uniwersytecie lwowskim, a wyświęcony na księdza otrzymał probostwo w Łużnej w powiecie jasielskim. W r. 1845 otrzymał probostwo w Kulikowie. Mając swoją rodzinę w Tarnowskiem udał się tam w lutym nieszczęsnego roku 1846 w odwidziny do swych krewnych, gdzie go ówczesne nieszczęsne rozruchy chłopskie zaskoczyły. Uwięziony, zostawał wraz z innymi w indagacyi sądu karnego.

W r. 1847 oddano mu napowrót probostwo kulikowskie, gdzie przebywał 13 lat, skarbiąc sobie przychylność i zaufanie parafian, a wspaniały kościół miejscowy, pamiątka króla Jana Sobieskiego, został za jego staraniem odrestaurowany i ozdobiony. W r. 1860 otrzymał probostwo żółkiewskie *regiae collationis*. Tutaj całą swą pracę poświęcił parafianom i staraniom około zachowania pamiątek historycznych naszego narodu. Najprzód odszukano zwłoki królewiczów Jakóba i Konstantego i napowrót z wielką uroczystością i udziałem całego krajn pochowano w kaplicy bocznej. Dalej najusilniejszem staraniem ś. p. ks. Józefa było, aby kościół parafialny żółkiewski przywrócić do dawnej świetności i zrobić go wspaniałą świątynią, taką, jaką ją mieć chcieli szlachetni fundatorzy. Nie mało do tego przyczynił się i kraj cały, który w patryotycznem uniesieniu pierwszej ery konstytucyjnej w r. 1867 niósł hojne ofiary ze wszystkich stron na ręce niestrudzonego proboszcza, by podnieść kościół do tej świetnej okazałości, która się dzisiaj stała nietylko ozdobą miasta, lecz i całego kraju. Odnowiona ta pamiątka historyczna przetrwa długie wieki, a każdy zwiedzający ją stwierdzić może, że wielkiej pracy, wielkich mozołów trzeba było ze strony ś. p. zmarłego, aby tę szczytną pamiątkę dawnych wieków przywieść do takiego stanu, w jakim się ona dziś znajduje.

Papież Pius IX, oceniając zasługi ś. p. Nowakowskiego, zamianował go swoim prałatem domowym. W r. 1884 obchodził zmarły 50-letnią rocznicę swego kapłaństwa. Na uroczystość tę zjechało się obywatelstwo całego kraju do Żółkwi, papież przysłał mu swoje błogosławieństwo, a obywatele pow. żółkiewskiego ofiarowali mu srebrny kielich, album pamiątkowe i medal złoty z popiersiem jego. Te wszystkie dary wręczył ś. p. Nowakowskiemu po serdecznem przemówieniu ks. Adam Sapieha.

Dzisiaj cała Żółkiew w żałobie po ukochanym proboszczu, a żal ten dzieli z nią kraj cały.

Ś. p. ks. Józef Nowakowski będzie wzorem dla młodego pokolenia, a w szczególności dla młodych kapłanów polskich, — on wskazał, jak kochać ziemię ojców, jak dla niej pracować, cierpieć i żyć.

Niech mu ziemia polska, którą tak ukochał, lekką będzie.

Kronika.

Kraków, 1 lipca.

Z powodu wyjazdu dra Adama Asnyka, podpisywać będzie *Nową Reformę* przez czas jego nieobecności, jako redaktor odpowiedzialny, p. Michał Konopiński.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we czwartek o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym między innemi wniosek sekcyi ekonomicznej w sprawie odstąpienia bezpłatnie rządowi gruntu na lewym brzegu ujścia Rudawy, celem urządzenia przystani na rzece Wiśle w obrębie miasta.

Wystawa w muzeum techniczno-przemysłowem. Spora już jest ilość nazwisk kobiecych z dobrym dźwiękiem artystycznym, o których z chlubą wspominają często nietylko krajowe, ale i zagraniczne dzienniki. Prawie wszystkie te nazwiska należą do kobiet, które już to pierwsze podwaliny swego artyzmu, już to całe artystyczne wykształcenie wyniosły z wydziału sztuk pięknych na wyższym zakładzie naukowym dla kobiet, utrzymywanym własnemi funduszami przez dra Adryana Baranieckiego przy muzeum techniczno-przemysłowem. Godzi się zwrócić uwagę na ten fakt z okazyi wystawy prac uczennic, jaką ta jedyna w całym kraju instytucya, zespalająca młodzież żeńską z różnych sfer i z wszystkich trzech części porozbiorowej Polski, kończy właśnie dwudziesty trzeci rok swego istnienia. Wystawa obejmuje wolnoręczne rysunki w trzech stopniowych oddziałach, studya malarskie i prace uczennic, poświęcających się modelowaniu w glinie. W każdym z działów wolnoręcznego rysunku, czy to z wzorów, z gipsu, czy z żywej natury, uwydatnia się mniej lub więcej dobrych studyów, które zdradzają talent i przy dalszem kształceniu mogą się rozwinąć pomyślnie. Zwłaszcza między rysunkami z żywej natury celują niektóre uczennice wielką pilnością, ujmującem zamiłowaniem i poważnem traktowaniem swej sztuki. Najskromniej wypadł w bieżącym roku dział studyów malarskich, ale wystawiona ubocznie gablotka z kilkoma przedmiotami, dekorowanemi wcale zręcznie malarsko, jak np. kasetki i blaciki stołowe, jakoteż dość ładny szereg studyów akwarelowego malarstwa kwiatów, figur i widoczków, tłómaczą ograniczoną ilość ścisłych studyów i świadczą, że w uczennicach odzywa się dążenie do praktycznego zastosowania pobieranej nauki. Ten objaw dekoracyjnego zmysłu jest godzien uznania, ale zawsze z zastrzeżeniem, żeby nie wybujał na niekorzyść ścisłych studyów podstawowych. — Uważamy ten dział prac za wdzięczny wypoczynek wśród poważnej nauki i za owoc skupienia artystycznych pojęć, jakie przynosi teoretyczne wykształcenie. Dział modelowania w glinie i plastelinie wypadł natomiast w bieżącym roku obficiej, aniżeli kiedykolwiek. Świadczy on o niepospolitej pilności uczennic. Zwłaszcza starsze między jego pracowniczkami panie, których artystyczne roboty znane są publiczności z wystawy w Sukiennicach: z pięknych biustów portretowych i pełnych wdzięku medalionów, są prawdziwą chlubą mistrza p. M. Guyskiego. Nie dziwimy się też, że artysta, pełen poświęcenia dla swych zdolnych wychowanek, ma istotną satysfakcyę zestawiać dzieła swej własnej ręki z ich pięknemi studyami — powiedzmy śmiało — z ich dziełami.

Z Towarzystwa ratunkowego. Do zawiązującego się krakowskiego ochotniczego Towarzystwa ratunkowego przystąpili jako członkowie dobrodzieje z datkiem jednorazowym 100 złr. prof. dr. Obaliński, oraz fizyk dr. Buszek. Na członków wspierających zwyczajnych zapisało się dotąd około 60 obywateli z wkładką roczną 4 złr. Opiekunem Towarzystwa zostaje prezydent dr. Szlachtowski. Począwszy od 6 czerwca b. r., t. j. odkąd zaczęła działać Stacya ratunkowa, dopiero podczas jednej doby obeszło się bez wezwania o pomoc straży ratunkowej. Co 24 godzin zmienia się pogotowie, złożone z czterech ochotników medyków. Niebawem ogłosi zarząd Stacyi sprawozdanie za pierwszy miesiąc działalności.

W zakładzie ks. Siemaszki dnia 25 z. m. odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego pod przewodnictwem p. Gwiazdomorskiego, delegata ze strony Rady szkolnej okręgowej i ks. kan. Strzelichowskiego, delegata ze strony konsystorza. Jako gość i wspierający dobroczyńca przybył p. Ignacy Zółtowski, który żadnej sposobności nie opuścił, aby zakładowi nie podać pomocnej ręki.

Wychowańcy zakładu wywierają miłe wrażenie, twarze ich czerstwe i wesołe, schludnie i przyzwoicie są ubrani, słowem nie ma ani znaku, że dzieci te pozbawione są rodziców i opiekunów. Deklamacye wygłaszali uczniowie wyraźnie i z uczuciem, a odpowiadały one w całej pełni wykształceniu, jakie w zakładzie pobierają, tj. w kierunku religijno-moralnym, historyi polskiej, opisów kraju rodzinnego itd. Śpiew pieśni kościelnych, jakoteż i piosnek światowych, był czysty i harmonijny.

Przy odczytaniu klasyfikacyi p. Żółtowski wręczył trzem uczniom książeczki kasy oszczędności na pewne kwoty, jako upominki za dobre zachowanie się i pilność w naukach.

Poczem wystąpił jeden z uczniów, dziękując obecnym, że raczyli zakład swoją obecnością zaszczycić, a zwróciwszy się do ks. Siemaszki, w szczerych słowach zaznaczył, że czują to bardzo dobrze, iż zakład ten jest dla nich największem dobrodziejstwem i zachęcał kolegów, aby swem postępowaniem i nadal okazali, iż są godnymi tych starań i zabiegów, dla których się ks. Siemaszko poświęcił aby ich uszlachetnić, wykształcić i na dobrych obywateli kraju wychować.

Nagroda dam. We wczorajszem sprawozdaniu z pierwszego dnia wyścigów mylnie podano że „nagrodą dam“ w ostatnim biegu był puchar złoty Nagrodę tę stanowiła bowiem taca srebrna polerowana z piękną ornamentacyą brzegów oraz waza srebrna, kształtu łodzi z głębokim ruchomym środkiem. Na wazie z boku wyrytą jest data i rok 1891.

W parku krakowskim na dochód orkiestry cywilnej „Harmonia“ od dziś do niedzieli, z wyjątkiem piątku, odbywać się będą widowiska interesujące szczególnie dla dzieci.

Zmarli. We Florencyi zmarł Józef Grabowski artysta-rzeźbiarz, rodem z Lublina. Zmarły ceniony był jako twórca figur treści religijnej.

Ślub. Wczoraj w kościele OO. Kapucynów pobłogosławiony został związek małżeński, zawarty pomiędzy p. Karolem Rogawskim, inżynierem w kopalniach nafty w Równem, a panną Felicyą Walterówną, córką Romana i ś. p. Maryi z Żuków Skarszewskich. Uczta weselna odbyła się w hotelu „pod różą“.

Zegarek bardzo małego rozmiaru, z ciemno-zieloną emaliowaną kopertą, ozdobiony brylancikami, znalazł w poniedziałek na zabawie w parku dra Jordana artysta-malarz p. Henryk Dyrdoń. Adres znalazcy: ulica Jagiellońska Nr. 12, II piętro.

W uniwersytecie lwowskim wybrani zostali: dziekanem wydziału teologicznego prof. ks. Klemens Sarnicki; dziekanem wydziału prawa i umiejętności politycznych prof. dr. Aleksander Janowicz; dziekanem wydziału filozoficznego prof. dr. Emil Dunikowski.

Rzeszowski komitet Mickiewiczowski uchwalił przystąpić jeszcze w tym roku do budowy pomnika w Rzeszowie dla wieszcza Adama, według modelu p. Lewandowskiego. Koszta pomnika obliczono na 1200 złr.

Nowe czytelnie ludowe. Wydział lwowskiego Towarzystwa oświaty ludowej założył w miesiącu czerwcu nowe czytelnie ludowe w następujących miejscowościach: w Iwoniczu (pow. krośnieński) pod zarządem p. Karola Filipowicza, dyrektora szkoły, dzieł 104; w Nowemsiole (pow. żydaczowski) pod zarządem p. Józefa Koncfota, właściciela realności, dzieł 106; w Bolechowie (pow. doliński) pod zarządem p. Kajetana Winogradzkiego, naczelnika gminy Wołoska Wieś, dzieł 107; w Turzempolu (pow. brzozowski) pod zarządem p. Jana Bobrzeckiego, nauczyciela, dzieł 106; w Popowcach (pow. zaleszczycki) pod zarządem p. Marcina Gadzkiego, nauczyciela, dzieł 104. Z dawniej założonych czytelni powiększono biblioteczki w Poddębcach, Rudkach i Żółtańcach.

Ze Stowarzyszeń.

= **Wydział Tow. muzycznego w Krakowie** odbył pod przewodnictwem prezesa dra Kasparka w dniach 24 i 28 czerwca dwa posiedzenia, na których zajmowano się następującemi sprawami:

Przewodniczący zawiadomił obecnych o krokach, poczynionych przez siebie osobiście w ministerstwie wyzn. i ośw. w sprawie podwyższenia subwencyi państwowej dla konserwatoryum.

Po wysłuchaniu sprawozdań z danego przez Towarzystwo w maju wieczoru muzycznego, jakoteż z egzaminów i popisu uczniów konserwatoryum, odbytych w czerwcu, zastanawiano się nad całoroczną działalnością i stanem Towarzystwa i konserwatoryum, uchwalono uznanie dla dyrektora konserwatoryum i nauczycieli i wybrano komisyę, mającą obmyśleć środki podniesienia strony materyalnej obu instytucyj.

Sprawę rozpisanych konkursów na 2 nauczycieli załatwiono w ten sposób, iż posadę nauczyciela gry organowej nadano od 1 września br. nadal p. Wincentemu Richlingowi, posadę zaś nauczyciela śpiewu solowego p. Janowi Gallowi, uchwalając zarazem uznanie i podziękowanie dla panny R. Andrzeykowicz za dotychczasowe gorliwe i umiejętne prowadzenie tej nauki.

Przedyskutowano i uchwalono program nauk w konserwatoryum na rok następny.

Wpisano 1 osobę na listę nowych członków Towarzystwa; w końcu postanowiono jednemu z petentów przychylnie zaopiniować podanie, wniesione do Wydziału krajowego o udzielenie mu stypendyum na dalsze kształcenie się w muzyce.

Odprawa drowi Józefowi Orłowskiemu.

W jednym z dzienników krakowskich ogłosił dr. Józef Orłowski pismo odręczne, własnym swoim opatrzone podpisem, w którem zwraca się przeciw *N. Reformie* i stara się wykazać, że dążyła ona do zohydzenia uczestników urządzanej przezeń wycieczki wobec Czechów, a nawet że chciała „powstrzymać Czechów od przyjęcia polskiej wycieczki“.

Najciekawszem jest rozumowanie dra Orłowskiego, gdy stara się udowodnić, że on sam nie wysuwał się w sprawach wycieczki do Pragi na plan pierwszy, że zatem nam nie mogło rozchodzić się o niego, lecz że chcieliśmy skompromitować wycieczkę. Tymczasem ktokolwiek przeczytał inkryminowany przez dra Orłowskiego artykuł naszego pisma, przyznać musi, że wymierzony on był jedynie i wyłącznie przeciw osobie dra Orłowskiego. W każdym innym razie osoba tego pana mogłaby nam być obojętną, lecz w chwili, gdy występuje on jako aranżer i kierownik wycieczki do Czech, której równocześnie stara się nadać jak największe znaczenie i podnosi ją niemal do wysokości dziejowego wypadku — wtedy powołanymi czuliśmy się do ostrzeżenia dra Orłowskiego, że podejmuje się roli, która w repertoarze jego znaleść się nie może.

Prawda — przykrość sprawiliśmy Czechom, którzy uwierzyli może naprawdę w wielkość i znaczenie dra Orłowskiego, a po naszych artykułach doznali rozczarowania. W tem jednak wina nie nasza, lecz dra Orłowskiego.

Czemuż dr. Orłowski tak bojaźliwie odtrąca wszelkie przypuszczenia, jakoby on nie chciał, czy nie śmiał wystąpić jako kierownik wycieczki? Przecież do kierowania wycieczką i wywieszenia nad nią swego nazwiska, przysługuje prawo każdemu uczciwemu obywatelowi, skoro pod firmą jego zbierają się uczestnicy. Czyż dr. Orłowski nie ma zaufania do swego nazwiska, że to, cośmy wyłącznie jemu powiedzieli, gwałtem chce odnieść do uczestników wycieczki, aby ich zsolidaryzować ze swoją osobą i swoją osobistą sprawą?

Zdumiewa nas też czelność dra Orłowskiego, gdy w odręcznem swem piśmie wzywa prawych obywateli, aby nie liczyli się z głosem *N. Reformy*, jako dziennika, postępującego w sposób nędzny (*sic!*).

Dr. Józef Orłowski nie po raz pierwszy odwołuje się do sądu prawych obywateli — a jakie były te sądy, czy wyroki, o tem nie powinien zapominać. Nie uchyla się też od sądu prawych obywateli redakcya *N. Reformy* i sądu ich sobie nie lekceważy, jakkolwiek obawiać się go wcale nie widzi potrzeby. Natomiast zupełnie jej obojętny jest sąd jaki w edyktach swoich zechce o jej postępowaniu wydawać dr. Józef Orłowski.

Nie będziemy też z zasady wdawać się w żadną polemikę z tym panem, gdyż żaden z pocisków jego słownika nigdy dotknąć nas nie zdoła, lecz ilekolwiek razy poważy się wystąpić w roli podobnej, jaką odegrać chciał w pierwszej polskiej wycieczce do Pragi, tyle razy będziemy zmuszeni, ze względu na godność kraju i społeczeństwa, dołożyć starań, aby dr. Józef Orłowski wycofał się z biegu.

Międzynarodowe wyścigi konne w Krakowie.

Dzień II.

Mimowoli nasuwa się gra wyrazów, że dzień pierwszy udał się, a drugi powiódł znakomicie. Dzień pierwszy, to chwila niepewna, kradziona słońcie; dzień drugi zaś słoneczny i skwarny nastąpił po dwóch dniach pogodnych. Jest on świetnem i przekonywującem świadectwem zalet i doskonałości toru, który z opłakanego stanu, w jakim go niedzielna ulewa postawiła, tak szybko otrząsnąć się zdołał. W niedzielę bieg z płotami zaliczono do niepodobieństw, a wczoraj konie przy *Steeple-chase* jak z trampoliny skakały. Wyścigi szły gładko. Wiedeńczycy z cicha szeptali: „u nas lepiej nie idzie“.

W pierwszym biegu o nagrodę Wandy 2.000 złr. znów Tovabb z Dornbuschem podobnie jak wczoraj o nagrodę Rudawy stanęły. Nadto Haiderose p. Schindlera i Moneta por. Kinsky'ego do startu poszły. Dornbusch i tu sprawę zepsuł. Tovabb od początku prawie niemal była pewną zwycięstwa. Zupełnie niespodziewanie już prawie przy słupie dystansowym Haiderose pod szpicrutą rywalizować z nią zaczęła i o długość konia wygrała. Totalizator 60 za 10 płacił. Boockmackerzy 4 za jeden ofiarowywali. Dziesięć długości w tyle przyszła Moneta. Dornbuscha wstrzymano.

Po tem nagroda Wawelu 4.000 złr. Niedzielni trymfatorowie: Cadi, Aspirant, Number 13 przy sobie stanęły, Szereny p. Mysłowskiego poszła z nimi. Już całe rano o niczem się nie mówiło w Krakowie, tylko czy Cadi, czy Aspirant zwycięży. Zakłady były grube, honor polskich stajni w grze. Aspirant szedł przodem, za nim Cadi, dalej Number 13, obok którego chwilami stawała Szereny, idąca z tyłu. Tak po raz pierwszy przebiegły przed trybunami i po raz wtóry zbliżały się ku nim. I koniec też podobny. Aspirant w kanterze 8 długościami wygrał, Number 13 przyszedł $1\frac{1}{2}$ długości przed Szereny. A Cadi? Ten przyszedł ostatni.

Do biegu z płotami o tysięczną nagrodę Resursu nadpor. Schenk dosiadł Orphana p. Drehera. Nadpor. Miklos na Notabene hr. Esterhazyego pojechał. A nadpor. Strzygowski i por. Tustanowski na własnych koniach Gilinie i Micku pobiegli. Mick od razu został w tyle, mundur nadpor. Strzygowskiego migał na przedzie. Potem Notabene wysforowała się na przód i przez ostatni płot jeszcze pierwsza skakała. Orphan przecież łatwo wygrał. Dziesięć długości za Notabene przyszła Gilina.

P. Drehera Kate, Gold p. Greya i p. Mysłowskiego Kaczer w biegu czwartym o nagrodę rządową 2.000 złr. walczyły. Od startu Kate poprowadziła, wnet przecież Kaczer przewodnictwo objęła i z łatwością 4 długościami wygrała Gold wśród biegu mijał czasem Kate, ale u mety na 10 długości w tyle pozostał.

Bieg piąty, to nagroda sprzedażna 1.000 złr., a ubiegały się o nią Premyśl ks. Auersperga, Warrior hr. Esterhazy'ego, Arpad II hr. Kinsky'ego i p. Schindlera Spiegelberg. Spiegelberg poprowadził. Warrior i Arpad minęły go w dalszym biegu, ale u mety wcale łatwo o pięć długości ubiegł je znów Spiegelberg. Warrior o jednę długość w tyle za Arpadem pozostał. Totalizor wysoko 78 za 10 wypłacał, a niestrudzony sekretarz Towarzystwa p. Mecišzewski zwycięzcę za 2.250 złr. zlicytował.

W drugim sprzedażnym biegu nagrodę pożegnalną 1.000 złr. Montreal p. Phipps'a sprzątnął z przed nosa St. Gellertowi p. Schindlera, choć jadący na tym ostatnim dżokej Rossiter szpicruty nie żałował. Montreal w kanterze dwoma długościami zwyciężył. Amatorów do licytowania nie było, a p. Phipps pewnie nie żałuje, że się konia nie pozbył.

Greatt attraction dnia wczorajszego to dwa *Steeple-chase*: bieg szósty z kolei o nagrodę miasta Krakowa 1000 złr., i nadprogramowy, a ostatni w porządku bieg o nagrodę obywatelską 2000 złr. zamiast w niedzielę wczoraj rozegrany. Do pierwszego stanęły Rebecca p. Drehera, Grüss dich ks. Schwarzenberga i Rotm. Igalffy Peter dosiadany przez nadpor. Miklos.

Tor przeszkodowy w Krakowie wcale do łatwych się nie liczy. Przeszkoda trybunowa tylko w Pardubitz jest równie ciężka, wiedeńska jest o pół m. węższa, tylko 3 m. wynosi i płytką jest woda. To też bardzo właściwem było ukazanie się na torze wozu ambulansowego, który świeżo założone Towarzystwo ochotnicze ratunkowe z odpowiedniemi rekwizytami i załogą pod dyrekcyą dra Kociuby wysłało.

Grüss dich, to dobry wałach, szkoda, że niedotresowany. Rebecca, która w swoim czasie mogła mieć prawo ubiegania się o Derby, w płaskim biegu większe miała szanse. Grüss dich prowadził z razu, Rebecca i Peter jednocześnie pierwsze brały przeszkody. Ostatni płot Rebecca wzięła równocześnie z Grüss dich, jak wiatr pognała i wygrała bardzo łatwo pięciu długościami.

O nagrodę obywatelską Schönbrunn z Electą walczyły. Schönbrunn nie był wcale ochoczy, a zdaje się, że jadący na nim Rossiter jeszcze mniej. Przed przeszkodą trybunową spiął konia przynajmniej 3 metry pierwej, niż należało. Za to Electa ślicznie chodziła, jeszcze ładniej brała przeszkody. Łatwo też o półtrzeciej długości Schönbrunna u mety ubiegła. Oto szczegóły biegów.

Publiczności było mniej, niż pierwszym razem, nie mniej jednak, niż w dnie powszednie w wiedeńskiem Freudenau bywa. Za wstępy pierwszego dnia zebrano do dziewięciu tysięcy, w drugim dniu przyniosły one tylko 5000 złr. Za to obrót totalizatora, który w niedzielę zaledwie 20.000 dosięgał, wczoraj na 32.000 złr. się podniósł. Pogoda była wspaniała, więc nie dziw, że żar z nieba krew i mózgi rozpalał.

Najwięcej pieniędzy za biegi, bo 6.500 złr. wygrał Mikołaj hr. Esterhazy. Najwięcej biegów, bo cztery, wygrała stajnia p. Drehera. Przyniosła mu ona 3000 złr. gotówką i puhar złoty, jako nagrodę dam z dnia pierwszego. Honor polskich stajni ratowali pierwszego dnia J. hr. Potocki, drugiego p. Mysłowski. Stajnię p. Schindlera, który więcej, niż oni wygrał, trudno do polskich zaliczać, bo choć jej konie są produkowane podobno w rzeszowskiem, w majątku p. Schindlera, to rezydencyą stałą jego jest Berlin.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Sw. Dymitrij Rostowskij i jego wremia (1651–1709 g.)** Izsliedowanie I. A. Szljapkina. S. Petersburg, typografia A. Transzela, 1891, w 8-ce, str. XVI. 460 i 102.

Autor powyższego dzieła I. A. Szljapkin, docent prywatny uniwersytetu petersburgskiego, znany już poprzednio dość zaszczytnie z kilku prac bibliograficznej i historycznej treści, kreśląc żywot polityczny i naukowy św. Dymitra Rostowskiego, należącego do wybitniejszych dziejowych osobistości Ukrainy w drugiej połowie XVII stulecia, daje na wstępie z rzadką i bezstronną pracowitością ułożony ciekawy obraz ówczesnej oswiaty Ukrainy i Rosyi, mianowicie zaś na str. 52—108 obszernie rozpisuje się o wpływie zachodniej cywilizacyi na Ruś południowo-ukraińską i moskiewską, w którym to wpływie niepospolitą rolę odgrywali Polacy. Za życia mianowicie Agaty Gruszeckiej († 1681) pierwszej żony moskiewskiego cara Teodora Aleksiejewicza, rodem Polki, córki szlachcica smoleńskiego, zapanowało w Moskwie, zwłaszcza na dworze carskim naśladownictwo obyczajów i zwyczajów polskich. Tłomaczono wiele dzieł polskich na język rosyjski, (które autor skrzętnie wylicza), zakładano w Moskwie szkoły polskie i łacińskie, a bogatsi bojarowie powierzali chętnie wychowanie dzieci nauczycielom z Polski. Sprowadzano rękodzielników i artystów z Polski, golono brody, strzyżono włosy, przywdziewano kontusze i noszono się polską modą. Głośne były w Moskwie imiona polskich muzyków: Proskurowskiego, Zawalskiego, artystów: Szymona Gutowskiego, Wasilewskiego, malarzy: Stanisława Łopuckiego, Jana Mirowskiego, Szymona Lisickiego. Sam car Aleksy, jego synowie Teodor i Iwan lubili czytywać polskie książki i mówili także po polsku, o czem wspomina współczesny Łazarz Baranowicz. Wpływ obyczajów zachodnich tak dalece rozpostarł się w Moskwie, iż wskutek sarkań partyi staroruskiej r. 1675 ogłoszono ukaz carski, zakazujący w Moskwie stroić się po polsku.

Dymitr Sawicz Tuptało zwany Rostowskim, którego życie przeważnie wchodzi w zakres literatury ukraińskiej, urodził się r. 1651 z ojca Sawy, sotnika kozackiego, w miasteczku Makarowie, dawnem województwie kijowskiem. Mając lat 17 został czerńcem w Kijowie i przebywając w Monasterze kiryłowskim, kształcił się także na dziełach polskich i łacińskich. R. 1675 wyświęcił go na jeromonacha (kapłana) Łazarz Baranowicz, archiepiskop czernihowski w monasterze hustyńskim. Iwan Samojłowicz, hetman zaporoski, mianował go ihumenem (przeorem) monasteru w Baturynie; lecz Dymitr porzucił wkrótce to stanowisko i osiadł w kijowskiej pieczarskiej Ławrze gdzie się zajął napisaniem obszernego w języku starosłowiańskim dzieła pod tytułem Czetyja Mineja, to jest Żywotów świętych na bieg miesięczny rozłożonych, przy której to pracy prócz dzieł Szymona Metafrasta, metropolity Makarego, posługiwał się także łacińskiemi źródłami, jak *Acta Sanctorum* Bollandystów i dziełem Wawrzyńca Suriusa. Czetyja Mineja, układu S. Dymitra Rostowskiego, ukazały się najprzód w drukarni kijowskiej r. 1689—1705 w czterech grubych foliałach, przedrukowane następnie po trzykroć r. 1711, 1759 i 1767. Oprócz tego wydał Dymitr Rostowski w r. 1680 w Czernihowie książkę pod tytułem [illegible] oroszennoje czyli [illegible] cudotwornego obrazu Bogarodzicy w monasterze ilińsko czernihowskim, w sześciu edycyach, oraz Alfawit duchowny, drukowany w Kijowie r. 1716 i inne pisma polemiczno-teologicznej treści. W języku małoruskim zostawił Dyaryusz współczesny, jakoteż Drammata religijne na wzór polskich dyalogów z intermedyami napisane. Prace te, oraz kazania i nauki po różnych miejscach na Rusi i Litwie miewane, wreszcie żywot pobożny i przykładny, zjednały Dymitrowi Rostowskiemu rozgłośną sławę; pełniąc zrazu obowiązki archimandryty (opata) w Czernihowie i Nowogródku siewierskim, mianował go r. 1701 car Piotr Wielki metropolitą sybirskim. Gdy jednakże z powodu słabowitego zdrowia zrzekł się tej godności, otrzymał r. 1702 metropolią w Rostowie, gdzie też dn. 28 października 1709 r. swój doczesny żywot zakończył i gdzie dotąd zwłoki jego w srebrnej trumnie spoczywają. Święty synod rosyjski, utworzony r. 1721, przyznał mu r. 1757 tytuł świętego w kościele prawosławnym. — ż —

— **Dla dzieci Izraela.** Broszurkę pod tym tytułem napisał na pamiątkę konstytucyi 3 maja p. M. Jakob, nauczyciel religii wyzn. mojż. w Gorlicach, i w dowód wdzięczności i najwyższego poważania poświęcił swą pracę p. Wojciechowi Biechońskiemu, prezesowi miasta Gorlic. W maleńkiej broszurze kreśli autor pokrótce dzieje kilkuwiekowej niedoli i prześladowania, jakiemu podlegali żydzi, dopóki ich nie przyjął gościnnie na polskiej ziemi Władysław Herman, a następnie Kazimierz Wielki i nie otoczyli prawami i przywilejami. Po wyliczeniu dobrodziejstw niezliczonych, jakich doznali żydzi w Polsce, wzywa autor swych braci do wdzięczności i miłości Polski. Następnie wyjaśnia, co to była konstytucya 3 maja, co zawierała, jakie dawała prawa mieszczanom, włościanom i żydom. „Konstytucya polska — kończy autor swoją broszurkę — przynosi zaszczyt imieniowi polskiemu wobec całego

świata". Broszurka jest napisana w polskim i hebrajskim języku. (d.)

— **Konkurs.** Towarzystwo księcia Jabłonowskiego w Lipsku (*Fürstl. Jablonowski'sche Gesellschaft in Leipzig*) ogłasza na rok 1894, jako zadanie do rozwiązania: „*Darstellung der Entwickelung, welche der Gewerbefleiss in Polen gehabt hat*" (Przedstawienie rozwoju, jaki przechodził przemysł polski). Nagroda 1000 marek

— **„Lud koczujący"**, organ cyganów w Anglii, wychodzić ma w języku cygańskim począwszy od 1 października b. r. pod redakcyą Jerzego Smitha, zwanego „królem" cyganów angielskich. Zadaniem tego dziennika ma być obrona spraw i interesów cygańskich, a zarazem zapoznawanie świata z ich językiem i obyczajami. Redakcya spodziewa się pozyskać przynajmniej 20.000 prenumeratorów pomiędzy swymi współplemiennikami. Program tego pisma wymienia nazwiska najwybitniejszych przyjaciół cyganów, którzy się przyczynili do sprostowania pojęć o nich, a są w ich szeregu arcyksiążę austryacki Józef (Yoska), Borroso i Ledand.

Dział ekonomiczny.

Okólnik do producentów chmielu. Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego, nie przestając czuwać nad pomyślnością krajowej uprawy chmielu, a zwłaszcza nad ulepszeniem widoków i dróg handlowych dla tego cennego produktu, powziął przekonanie, że odbywająca się obecnie w Pradze wystawa nastręcza wyjątkowo korzystną sposobność rozerwania żelaznego pierścienia monopolu, jakim czeska produkcya chmielu ściska chmiel galicyjski.

Nie ulega wątpliwości, że na wystawę chmielarską w Pradze, mającą trwać od 20—30 września br., zjadą się konsumenci i kupcy z całego świata; jeżeli zatem w samem ognisku tej wysoko rozwiniętej kultury powiedzie się okazom chmielu galicyjskiego, który zgoła nie ustępuje czeskiemu i bawarskiemu co do gatunku, zwrócić na siebie uwagę konsumentów i ściągnąć ich do kraju; jeżeli nadto kupcy za przybyciem do Galicyi uznają towar za zgodny co do przymiotów z okazami, które reprezentowały go na wystawie, sprawę chmielu galicyjskiego uważać będzie można za wygraną i cieszyć się nadzieją, że piwowarowie galicyjscy przestaną drogo opłacać chmiel krajowy, wysyłany do Czech po tamtejszą uprzywilejowaną markę, a kupcy zagraniczni zawiążą z krajem stałe bezpośrednie stosunki.

W nadziei, że producenci chmielu krajowego zgodnie z komitetem zapatrują się na tę tak arcyważną sprawę, upraszamy jak najusilniej, by w tegorocznej wystawie chmielarskiej w Pradze z produktem swoim udział wziąć zechcieli.

Zgłoszeń oczekiwać będzie komitet do dnia 1, nadesłania zaś okazów do dnia 10 września br.

Wiceprezes *A. Homolacs* Sekr. *H. Lewiecki*.

Krakowska Izba handlowo-przemysłowa podaje do wiadomości stron interesowanych, że w dodatku pisma *Austria* (redagowanego w Wiedniu) zamieszczone bywają sprawozdania austro-węgierskich władz konsularnych, a między innemi w sprawozdaniu jener. konsulatu w Londynie za rok 1890 ważne dane i wskazówki o eksporcie jaj z Austryi do Anglii.

Namiestnictwo galicyjskie ustanowiło prowizorycznie na linii kolei państwowej Stanisławów-Husiatyn stacyę kolejową Pyszkowce, jako stacyę do ładowania i wyładowywania przeżuwaczów. Ładowanie i wyładowywanie tych zwierząt może odbywać się tylko od wypadku do wypadku za zezwoleniem właściwego starostwa na prośbę strony interesowanej, wniesioną wprost do starostwa, lub za pośrednictwem stacyi kolejowej.

Wskutek desinfekcyonowania i gruntownego oczyszczenia ramp na stacyi kolei państwowej w Samborze, tudzież stajen spędowych dla nierogacizny, namiestnictwo uchyliło rozporządzenie zakazu, zezwalając ładować i wyładowywać zwierzęta racicowe we wspomnianej stacyi kolejowej.

Subwencya. Rada powiatowa stryjska uchwaliła z funduszów swych udzielić w r. 1892 stryjskiemu oddziałowi Towarzystwa gosp. galic. 250 złr. subwencyi na cele podniesienia chowu bydła.

Zarządzenie kolejowe. Na wiadomość o strasznej katastrofie pod Mönchstein wysłała generalna inspekcya kolei austryackich inspektora Wernera do Szwajcaryi, aby naocznie się przekonał, co było powodem wypadku: czy zła konstrukcya mostu, czy materyał zły, czy też podmycie filarów mostu przez wodę. Spostrzeżenia p. Wernera mają ewentualnie posłużyć do odpowiedniego zabezpieczenia mostów kolejowych w Austryi.

Z kolei Północnej cesarza Ferdynanda. Nakładem własnym kolei Północnej cesarza Ferdynanda wyszedł z druku wykaz cen zmniejszonych dla transportu towarów i ogłoszonych w kwietniu i maju 1891 r. w Dzienniku rozporządzeń ministerstwa handlu dla kolei żelaznych i żeglugi.

Egzemplarze tych wykazów są do nabycia w dyrekcyi rzeczonej kolei po 70 ct. za sztukę.

Obniżenie kosztów przewozu nawozów handlowych. Dyrekcya jeneralna austryackich kolei państwowych przedłużyła obniżkę cen przewozu dla nawozów sztucznych do Galicyi i Bukowiny do dnia 30 września 1892 r.

Koleje Północna cesarza Ferdynanda i Karola Ludwika odmówiły tego przedłużenia. Wszelako kolej Północna cesarza Ferdynanda przeniosła od dnia 10 czerwca b. r. nawozy sztuczne, które objęte były poz. 121 ogólnej taryfy klasyfikacyjnej towarów, do taryfy 3, z wyjątkiem jednak siarkanu, amoniaku i saletry chilijskiej. Zresztą na innych kolejach żelaznych obniżka ta dla nawozów sztucznych uwidocznioną zostanie w najbliższym dodatku do części I taryfy wspólnej. Kolej Karola Ludwika zatrzymała w mowie będącą obniżkę dla przewozu wapna nawozowego do końca grudnia 1891 r.

Galicyjskie Towarzystwo handlowe. W poniedziałek w południe odbyła się za inicyatywą banku krajowego i banku kredytowego dość liczna konferencya w sprawach galic. Towarzystwa handlowego, w której wzięło udział kilka wybitniejszych osób ze świata finansowego, adwokackiego i obywatelskiego, jako też prezes Wydziału krajowego p. Chamiec i członek Wydziału krajowego p. Romanowicz. Między innemi postanowiono bezzwłocznie poczynić kroki o pozyskanie koncesyi, stwierdzono, że zgłoszenia na akcye już obecnie przewyższają pierwotną kwotę 500.000 złr. i omówiono zresztą sprawy, któremi przedewszystkiem bank krajowy i bank kredytowy, jako upoważnieni do wprowadzenia zakładu w życie, zająć się mają.

Produkcya i sprzedaż soli. W miesiącu lutym r. 1891 wynosiła produkcya soli w Galicyi 111.159 cetn. metr. sprzedaż zaś z zapasów 114.423 cetn. metr. W tym samym miesiącu roku 1890 wynosiła produkcya 105.166 cetn. metr., sprzedaż zaś z zapasów 110.462 cetn. metr. Z porównania wypływa, iż w miesiącu lutym roku 1891 wyprodukowano o 5993 cent. metr więcej, sprzedano zaś o 3961 cent. metr. mniej, niż w tym samym miesiącu roku 1890.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 1 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743·5 mm	744·0 mm	743·1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+23°,0	+21°,0	+26°,4
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	WNW 1	WNW 2	NE 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	59%	87%	67%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	2	8	10

Uwagi: W nocy błyskawice, rano deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy."

(*Telegramy Biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 1 lipca. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Izby poselskiej podczas rozprawy nad budżetem ministerstwa oświaty p. Massaryk jako mowca generalny przeciw budżetowi wykazywał braki i wady szkolne, a między temi jednostronne kształcenie rozumu, a zaniedbywanie strony praktycznej, dalej upominał się o przyspieszenie reform, jak wystaranie się o odpowiednie pomieszczenie, o usunięcie przepełnienia przez tworzenie nowych klas, o ulżenie nauki w klasach niższego gimnazyum, a w klasach wyższych o troskliwe pielęgnowanie humanizmu, zamiast odstraszającej gramatyki. Mowca użalał się dalej, że ministerstwo oświaty za mało się troszczy o duchową atmosferę narodu czeskiego; nauka języka czeskiego jest powierzchowna, podczas gdy nauka języka niemieckiego stoi pod strażą ócz argusowych. Dalej starał się mowca wykazać cyframi konieczną potrzebę drugiego czeskiego uniwersytetu, przy czem przypomniał, że Morawy miały już raz własny uniwersytet.

P. Exner, jako generalny mowca za budżetem wyraził oczekiwanie, że program mowy tronowej wywrze wpływ także na administracyę szkół, zaznaczył z naciskiem wielkie znaczenie badań eksperymentalnych, w czem Austrya pozostała w tyle po za Prusami i innemi państwami, dalej żądał politycznego kształcenia ludu, do czego rząd powinien czuć się obowiązanym i powołanym.

Sprawozdawca p. Piniński odparł zarzuty p. Luegera o muzeum technologicznem i wykazał, że wzięcie tego zakładu na skarb i administracyę państwa nie leży w interesie samego zakładu. Dalej wyraził życzenie, aby wydatki na oświatę i sztukę zwolna wzrastały; oświadczył, że wpływ kościoła katolickiego na szkołę ludową powinien być zapewniony, ale miara tego wpływu ma być oznaczona ustawami krajowemi. Dlatego Polacy nie mogą przystać na zmianę ustawy państwowej; zresztą do tego chwila obecna jest absolutnie niestosowna. Co się tyczy stosunku szkoły do religii Polacy zgadzają się zupełnie z odnośnemi roztropnemi uwagami p. Plenera.

Głosowanie z powodu małej liczby posłów odłożono na posiedzenie następne.

Wiedeń, 1 lipca. (Z Izby poselskiej). Poseł Mandyczewski i tow. występują z naglącym wnioskiem, aby rząd zbadał szkody z gradobicia w powiatach Nadworna i Bohorodczany. Wniosek przekazano komisyi budżetowej.

Następują interpelacye, między innemi interpelacya p. Ebenhocha w sprawie pracy niedzielnej i świątecznej, oraz interpelacya Gessmanna w sprawie konfiskaty gazet antiberalnych.

Minister sprawiedliwości przedkłada ustawę karną o zbrodniach, przestępstwach i wykroczeniach oraz projekt do ustawy o zmianach w postępowaniu karnem.

Wiedeń, 1 lipca. W Izbie poselskiej odpowiada minister rolnictwa na interpelacyę Russa konstatując, że przerwanie wałów w stawach nie było powodem katastrofy w Karlsbadzie.

W dalszym ciągu obraduje Izba nad budżetem ministerstwa oświaty. Tytuły „zarząd centralny", „zakłady wychowawcze", „fundusze naukowe" zostały uchwalone.

Pos. Baumgartner domaga się zmiany ustaw o przyczynianiu się do funduszu religijnego, lecz w porozumieniu z biskupami.

Mandyczewski przedkłada rezolucyą, wzywającą rząd o wyposażenie biskupstwa grecko-katolickiego w Stanisławowie, o wybudowanie rezydencyi dla grecko-katolickiego biskupa w Przemyślu i o podniesienie płac kanoników kapitulnych w trzech biskupstwach grecko-katolickich w Galicyi.

Tytuł „wyznania" został przyjęty, a wniesione rezolucye przydzielone zostały komisyi budżetowej.

Rozpoczęto obrady nad „tytułem:" szkoły wyższe, i „biblioteki rządowe".

Wiedeń, 1 lipca. *Fremdenblatt*, pisząc o oświadczeniach Rudiniego w sprawie przedłużenia trójprzymierza, twierdzi, iż słowa włoskiego prezydenta ministrów potężny wpływ mieć będą w kraju i w Europie:

Odbiorą one zawziętym przeciwnikom trójprzymierza, którzy z powołania je zwalczają, ostatni możliwy projekt do dalszego uprawiania ich rzemiosła, albowiem oświadczenie Rudiniego postawi ich wobec spełnionego faktu, wobec dzieła utrwalonego, które broni twórców trójprzymierza od wszelkich zarzutów.

Oba cesarstwa — pisze *Fremdenblatt* — z radością przyjęły Włochy, jako pożądanego towarzysza, do związku, utworzonego w interesie powszechnego pokoju, i zapewniły Włochom bezwarunkową wierność. Trójprzymierze istnieć będzie nadal na dotychczasowych podstawach. To też Rudini z równą serdecznością mówić może o przyjaźni włosko-angielskiej, z jaką niedawno obchodzono przyjaźń Austro-Węgier z Anglią z powodu przyjęcia eskadry angielskiej w portach austryackich.

Wiedeń, 1 lipca (*Z wiecu socyalistów*). Socyalista włościański Fuchs mówił o konieczności wciągnięcia kobiet i ludności wiejskiej do agitacyi socyalistycznej.

Popołudniu nadeszły telegramy od holenderskiej partyi socyalistycznej oraz od towarzyszów z Medyolanu i ze Szwecyi.

Dr. Adler odczytał referat o międzynarodowej ochronie robotników i zaproponował wysłanie delegatów na kongres socyalistyczny w Brukseli. Delegaci austryaccy mają domagać się na kongresie tym zmniejszenia godzin pracy, jednostajnego obchodzenia we wszystkich krajach majowego święta robotników i prawa tworzenia związków robotniczych. Militaryzm współczesny ma się stać także przedmiotem dyskusyi na kongresie w tym duchu, iż należy walczyć przeciwko militaryzmowi tak dobrze jak przeciwko kapitalizmowi Odnośny wniosek jednogłośnie przyjęty został.

Wiec odrzucił żądanie narodowców czeskich, zmierzające do zmiany programu partyi, ułożonego w Hainfeld w duchu uwzględnienia postulatów narodowych.

Wiec zakończył swe posiedzenia odśpiewaniem hymnu robotników.

Wiedeń, 1 lipca. Cesarzowa odjechała wczoraj wieczór o godz. 9 minut 10 osobowym pociągiem do Gastein.

Gastein, 1 lipca. Cesarzowa przybyła tu dzisiaj o kwadrans na jedenastą przed południem. Liczne grono gości kąpielowych powitało cesarzową, która przejechała ulicą Koetschachtalską wprost do zamku Helenburg.

Kalocsa, 1 lipca. W chorobie kardynała Haynalda nastąpił zwrot na lepsze; chory odzyskał dzisiaj przytomność.

Wilhelmshaven, 1 lipca. Przybył tu cesarz Wilhelm i jego małżonka. Para cesarska obecną była na uroczystości spuszczenia na wodę okrętu pancernego Cesarz dał nowemu okrętowi nazwę „Kurfürst Fridrich Wilhelm."

Para cesarska odjechała do Holandyi.

Londyn, 1 lipca. *Daily News* pisze: Cesarz niemiecki krążyć będzie po odwiedzinach na jachcie swoim „Meteor" koło wybrzeży szkockich, następnie na regacie w Coves ubiegać się będzie o nagrodę królowej, którą jest puhar.

Times, omawiając odwiedziny cesarza, pisze, że węzły obu państw w sprawach pokoju i cywilizacyi są równie silne, jak oparte na układach, a sojusz ten opiera się na najsilniejszych pod względem potęgi wojskowej na lądzie i morzu mocarstwach.

Amsterdam, 1 lipca. Małoletnia królowa wraz z matką królową-regentką przybyły tu wczoraj popołudniu, radośnie witane przez lud. Ta nieprzymuszona własnowolna manifestacya ludu wywołała jak najlepsze wrażenie i uważaną jest za manifestacyę przeciwko agitatorom socyalistycznym, którzy usiłowali zakłócić opinię publiczną z powodu oczekiwanej wizyty niemieckiej pary cesarskiej.

Warszawa, 1 lipca. *Kuryerowi Porannemu* odebrano za karę prawo umieszczania inseratów na trzy miesiące.

Petersburg, 1 lipca. Naczelnik miasta wydał rozporządzenie, aby dla zapobieżenia nadużyciom, wykreślono wszystkich żydów, wydalonych z miasta ze spisu rzemieślników, i ażeby ich odstawiono natychmiast do miejsca stałego zamieszkania.

Petersburg, 1 lipca Para carska wyjechała w sobotę ku skierom fińskim. Carewicz przybył w poniedziałek do Dżity.

Petersburg, 1 lipca. *Prawit. Wiestn.* ogłasza rozporządzenie, mocą którego instytucya naczelników ziemskich ma być rozszerzona na dwanaście gubernij północnych, w tej liczbie i na gubernię Petersburską. Ten sam dziennik zamieszcza urzędową wiadomość o wprowadzeniu welocypedów w piechocie rosyjskiej dla szybszego przesyłania wiadomości.

Rzym, 1 lipca. Król przyjął austro-węgierskiego ambasadora hr. Brucka.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kursa telegraficzne.
na giełdzie wiedeńskie.

dnia 1 lipca 1891 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	92	50
Zjednoczony dług w srebrze	92	50
Austryacka renta złota	110	80
5% austryacka renta (marcowa)	102	25
Akcye banku austro-węgierskiego	1023	—
Akcye kredytowe	296	78
Londyn	117	15
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	28
Dukaty austryackie	5	55
Banknoty banku niemiec. za 100 m	57	45

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Aby uniknąć nieprzyjemnych nieporozumień niniejszem podaję do wiadomości osób interesowanych, że w sprawie mojej z Wielm. Szczepanowskiemi, właścicielami Racławic i Podolan w Królestwie Polskiem, JE. Ks. Biskup dyecezyi kieleckiej polecíwszy śledztwo kanoniczne, dotąd jeszcze nie zawyrokował — i ja narzeczonej swojej p. Wincentyny Szczepanowskiej z danego mi słowa nie uwolniłem. Bliższych szczegółów na żądanie osób interesowanych chętnie udzielę.

Ferdynad Krupiński w Nasiechowicach przez Miechów. (1627)

Rozkład jazdy
pociągów osobowych na dworcu głównym w Krakowie **obliczony według zegaru krakowskiego**, — ważny od 1 czerwca 1891.

Odchodzą z Krakowa:

Rano.

Do Wiednia: osobowy godz. 5 min. 59 — pospieszny godz. 7 min. 17, — osobowy do **Lundenburga i Wiednia** godz. 9 min. 47.

Do Lwowa: mięszany godz. 6 min. 19 — pospieszny godz. 8 min. 3 od 25/6 do 15/9 ma połączenie przez Płaszów na kolej państwową do miejsc kąpielowych — osobowy godz. 10 min. 50.

Do Bonarki-Huslatyna: mięszany godz. 9 min. 22.

Do Warszawy: osobowy godz. 5 min. 59 i godz. [illegible] min. 47.

Do Wieliczki: mięszany godz. 11 min. 49.

Po południu.

Do Krzeszowic: osobowy o godz. 1 min. 52, kursuje tylko od 7/6 do 27/9 w niedzielę i we święta.

Do Bonarki i Oświęcimia: mięszany godz. 2 min. 27.

Do Wiednia: osobowy godz. 3 min. 27 — pospieszny godz. 9 min. 59.

Do Warszawy i Oświęcima: osobowy godz. 6 min. 57

Do Bonarki-Huslatyna: mięszany godz. 7 min. 17.

Do Tarnowa: osobowy godz. 4 min. 19 — także od 1/7 do 15/9 kursuje do **Tarnowa i Orłowa** osobowy godz. [illegible] min. 43, a według potrzeby idzie nawet do **Lwowa** nietylko w wymienionych miesiącach ale w każdym innym czasie.

Do Lwowa: osobowy godz. 10 min. 47.

Przychodzą do Krakowa:

Rano.

Z Tarnowa-Orłowa (względnie według potrzeby nawet ze Lwowa) tylko od 1/7 do 15/9 osobowy godz. 5 min. 1[illegible]

Z Bonarki-Huslatyna: mięszany godz. 6 min. 24.

Z Bonarki-Wadowic: mięszany godz. 10 min. 59.

Ze Lwowa: osobowy godz. 6 min. 34.

Z Oświęcima: osobowy godz. 7 min. 27.

Z Wiednia: pospieszny godz. 7 min. 47 — osobowy godz. 10 min. 8.

Z Warszawy: pospieszny godz. 7 min. 47.

Z Tarnowa: osobowy godz. 11 min. 18.

Po południu.

Ze Lwowa: osobowy godz. 2 min. 37 i godz. 6 min. 4, pospieszny godz. 9 min. 42.

Z Bonarki-Huslatyna: mięszany godz. 4 min. 34.

Z Lundenburga i z Warszawy: osobowy godz. 5 m. 22.

Z Wieliczki: mięszany godz. 7 min. 39. (Ten pociąg od 25/6 do 15/9 przywozi z Płaszowa pociąg kąpielowy kolei państwowej.)

Z Wiednia: pospieszny godz. 9 min. 4 — osobowy godz. 10 min. 4.

Z Krzeszowic: od 7/6 do 27/9 w niedziele i święta osobowy godz. 8 min. 37.

Na przystanku Zwierzyniec.

Przychodzą.

Z Bonarki: mięszany godz. 6 min. 3 rano, godz. 10 min. 43 rano i godz. 4 min. 18 po południu.

Odchodzą.

Do Bonarki: mięszany godz. 9 min. 37 rano, godz. 2 min. 42 po południu i godz. 7 min. 32 po południu.

Kraków, dnia 1/7.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	132 50	133 60
Marki niemieckie za 100 mar.	57 20	57 60
20-to frankówka złota	9 24	9 30
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	105 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	98 50	99 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 60	105 20
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 50	94 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98 80	99 30
5% Obligi komunalne " 1 Emis.	100 80	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97 50	98 50
4% " " " II Em.	95 50	96 25
4½% " " "	99 50	100 —
5% " Banku hip. z prem. 10%	108 80	109 30
5% " " zwr. za 40 lat	100 70	101 20
4½% " "	98 40	99 —
5% " " Król. Pol. za rubli 100	100 —	101 —
4% " likwidac. " 100	96 —	97 30

Lwów, dnia 30/6

	płacą	żądają
[illegible] Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	313 —	316 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 70	101 40
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98 90	99 60
4½% " Tow. kred. ziem. za złr. 100	99 60	100 30
4% " " okr. 56 złr. 100	95 —	95 70
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k	104 60	105 30
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 50	94 20
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	101 —	101 70
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	98 50	99 20

Warszawa, dnia 30/6.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	101 —	— —
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	97 50	— —
5% Listy zast. Warszawy I Em. " 100	101 —	— —
5% " " II Em. " 100	100 75	— —
5% " " III Em. " 100	100 50	— —
5% " " IV Em. " 100	100 50	— —

Wiedeń, dnia 30/6.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr. 100	92 35	92 55
5% " " srebrna za złr. 100	92 35	92 55
4% " " złota za złr. 100	110 95	111 15
5% " " papier. nowa za złr. 100	102 40	102 60
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	134 —	134 50
5% " z r. 1860 na 500 złr. za 100	139 75	140 25
5% " z r. 1860 na 100 złr. za 100	149 25	149 75
" z r. 1864 bez % całe za 100	179 —	179 50

Obligacye Korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota za złr. 100	— —	— —
5% Renta papierowa za złr. 100	101 50	101 70
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. " 100	137 75	138 50
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) " 100	129 75	130 25

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 75	94 25
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104 50	105 50
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	92 —	92 80

Listy zastawne.

	płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109 —	109 50
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99 25	99 75
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	99 —	99 80
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	101 —	101 60
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 —	101 8[illegible]
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99 70	100 1[illegible]
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	113 50	113 [illegible]

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Basylika na 5 złr. w. a.	6 75	[illegible]
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	186 75	18[illegible]
Krakowskie na 20 złr. w. a.	22 —	22 [illegible]
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	17 25	17 75
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	11 90	12 20
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20 —	20 75
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	26 75	27 75

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr	158 —	158 50
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr	112 50	113 [illegible]
12·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr	297 —	297 50
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr	340 —	340 50
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr	211 —	211 50
30·—	Laenderbank na 200 złr	212 —	213 50
39·80	Austro-węgierski na 600 złr	1020 —	1022 —
12·—	Unionbank na 100 złr	237 50	237 75
117·25	Ferdynanda Półnoen. na 1050 złr	2860 —	2865 —
7·35	Karola Ludwika na 210 złr	209 50	210 50
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr	242 50	243 —

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 czerwca 1891 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5.14 rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa
5.29 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
2.05 po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
2.44 „ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa
3.03 „ „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Oświęcima, do Wiednia.

9.00 rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
9.37 „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa
9.59 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.

4.15 po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]
5.00 „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa
5.13 „ „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Żywca, do Mszany dolnej.

6.55 wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
7.32 „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa
7.55 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórze):

5.42 rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
5.56 „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
6.02 „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]
6.30 „ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]
} ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.

9.23 przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
9.36 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
} z Żywca.

10.25 przed połudn. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
10.35 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
10.37 „ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Półn.]
11.14 „ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]
} z Wiednia, z Oświęcima.

3.56 po południu pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
4.11 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
4.15 „ „ „ mięszany do Krakowa [kolej. Półn.]
} z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza.

8.30 wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
8.46 „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
9.30 „ „ pośpiesz. do Krakowa [kolej K. Ludwika]
} z Oświęcima.

Odjazd z Tarnowa:

4.46 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchej, Żywca.
9.57 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1.43 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Nowego Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa:

12.15 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa.
11.12 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7.40 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Nowego Sącza.

Czas podany jest według zegara peszteńskiego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 1394 11

Z powodu nagłego wyjazdu nie mogąc ze wszystkimi, sercu mojemu drogiemi Osobami i Znajomymi się pożegnać — przesyłam niniejszem **wszystkim serdeczne słowa pożegnania z prośbą o łaskawą pamięć.**

1633 1 *Julian Peiper.*

Uczeń z V lub VI klasy szkół średnich, mogący przygotować ucznia I klasy szkoły realnej do poprawki z języka niemieckiego, przepędzi przyjemnie wakacye na wsi w domu obywatelskim. Osobiste zgłoszenia przyjmuje **kancelarya szkoły u św. Barbary w Krakowie.** 1632 1 3

Kamienica dwupiętrowa

z oficyną, blisko plant położona, przynosząca 6½%, jest **do sprzedania.** Bliższych wyjaśnień udzieli p. **Michał Gołąb, ul. św. Marka, 5, parter.** 1628 1 3

Praktykant

z ukończoną II lub III klasą gimn., znajdzie natychmiast umieszczenie w handlu **J. Karkiewicza w Krakowie, Mały Rynek.** 1634 1 3

Uzdolniony inżynier

oraz

majster uzdolniony w robotach betonowych, którzy już raz byli przy robotach fortyfikacyjnych i te roboty z dobrym skutkiem wykonali, są do jednego przedsiębiorstwa w Galicyi poszukiwani. 1635 1 3

Oferty, z uwierzytelnionemi odpisami świadectw, wraz z podaniem wysokości żądanego wynagrodzenia, pod adr. **W. P.** do Admin. „N. Reformy“, gdzie też bliższe szczegóły udzielone będą.

Najpiękniejsza pamiątka

ozdobiona 22 illustracyami pragskiego zakładu Husnika

książka pamiątkowa z uroczystości Złożenia zwłok

ADAMA MICKIEWICZA na Wawelu.

Książka ta zawiera na 144 stronach wszystkie mowy wygłoszone w Montmoreney, Zurychu, i Krakowie, najdokładniejszy opis sprowadzenia i złożenia zwłok wieszcza, nazwiska wszystkich delegatów na pogrzeb, bibliografię obchodu wykaz wieńców i t. d.

(Dziełko w całej polskiej prasie odznaczone powszechną życzliwością i uznaniem.)

Do nabycia we wszystkich księgarniach po **80 cent. za egzemplarz zwykły, 1 złr. za welinowy.** Z przesyłką poleconą o 20 centów wyżej. 1526 5 25

Skład główny w drukarni Związkowej w Krakowie.

Sprzedaż pojedynczych egzemplarzy w Admin. „N. Reformy“.

Księgarnia

G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

poleca

- **Bobrzyński M.** Dzieje Polski w zarysie, wydanie trzecie. 2 tomy. **6 złr.**
- **Crawford Marion.** Sant Ilario, powieść, przekład z angielskiego M. Faleńskiej. **1 złr. 20 cnt.**
- **Didon O.** Jezus Chrystus, w przekładzie ks. biskupa Kossowskiego. **5 złr. 50 ct.** Dotychczas wyszedł zeszyt I—VIII po **28 cnt.,** z przesyłką **33 cent.**
- **Kołomyjska księga pamiątkowa** ku uczczeniu setnej rocznicy ogłoszenia konstytucyi polskiej z dnia Trzeciego Maja 1791 r. **3 złr.**
- **Kowerska Zofia.** Rózia, powieść. **2 złr. 10 cnt.**
- **Lanckoroński Karol hr.** Miasta Pamfilii i Pizydyi, wydane przy współudziale G. Niemanna i E. Petersena. Tom I. Pamfilia, z 2 mapami i 2 planami kolorowanemi, 31 tablicami rytemi na miedzi i 114 wizerunkami w tekście. **50 złr.**
- **Odrzywolski Słowomir.** Zabytki przemysłu artystycznego w Polsce. Zeszyt I. i II. po **1 złr. 20 cnt.**
- **Pelczar Józef ks.** Kazania na niektóre święta Najśw. Maryi Panny. Część II. **1 złr.**
- **Prus Bolesław.** Lalka, powieść w trzech tomach. **5 złr. 60 cnt.**
- **Rembowski A.** Kazimierz Wodzicki jako myśliwy. **1 złr. 40 cnt.**
- **Rouher Ludwika.** Romans profesora, powieść. **1 złr.**
- **Turczyński J.** Straszna drużyna, obraz huculszczyzny z przeszłego stulecia. **80 ct.**
- **Witkiewicz St.** Na przełęczy, wrażenia i obrazy z Tatr, ozdobione 135 drzeworytami. **5 złr. 60 cnt.,** w ozdobnej oprawie **7 złr. 70 cnt.**
- **Zubrzycki J. S.** Bazyliki średniowieczne w układzie rzutów poziomych, rozprawa architektoniczna, 16 figurami na XI tablicach **1 złr. 50 cnt.** 1593 2 3

Poleca

Zegarki do wyścigów

(Chronographe, Compteur), oraz inne złote, srebrne, niklowe i stalowe (na ostatnio okazowane) z fabryk Genewskich

WŁ. LITWIŃSKI

zegarmistrz 1581 6 10

w Krakowie, Sukiennice, L. 10.

Biuro Swiderskiego w Tarnowie

poleca

oficyalistów prywatnych z chlubnemi świadectwami.

Poszukuje: **subiekta i praktykanta** do handlu galanteryjnego i **praktykanta** do księgarni. 1393 25 0

Ma do sprzedania: **aptekę** na prowincyi i **handel towarów kolonialnych,** również **powóz wiedeński,** mało używany, i **landauer,** pod przystęp. warunkami.

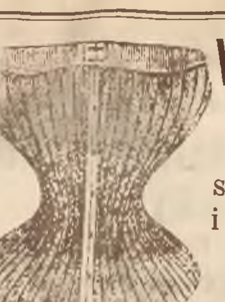
„EXSICCATOR“

środek dla niszczenia grzybka drzewnego i osuszania wilgoci.

Broszurki bezpłatnie. 1588 3 10

Zarząd filii w Krakowie, ul. Gertrudy, L. 20, I piętro.

Agencya w Tarnowie.



Warszawska Pracownia gorsetów „à la Sirène“

Kraków, Grodzka 31.

Otrzymaliśmy z Paryża modele na nowy sposób kroju i szycia gorsetów, które bardzo pocieniają i robią artystyczną i elegancką figurę.

Leniuszki po 3 złr.

Na obstalunki z prowincyi uprasza się o podanie miary: I. objętość góry, II. w pasie, III. w biodrach i IV. długość z pod ramion do pasa. 1356 8 10

Młyn wodny, turbinowo-walcowy, o sile 40 koni,

w Wadowicach 1622 8

w bliskości stacyi kolejowej, kompletnie urządzony, z 10 morgami gruntu i ogrodem, z powodu trwałego nieustającego dopływu wody dający się użyć do każdej innej większej gałęzi przemysłu, pod bardzo przystępnemi warunkami ze względów familijnych **do sprzedania** lub **wydzierżawienia.** — Łaskawe zgłoszenia pod lit. **J. J.** do Admin. „N. Reformy“.

C. k. Zakład zdrojowy

Stacya kolei **Muszyna-Krynica** z Krakowa 8 g. Ze Lwowa 12 g. Z B. Pesztu 12 g.

KRYNICA

W miejscu poczta 3 razy dnia telegraf, apteka.

(w Galicyi)

najobfitsza szczawa żelazista.

Położenie górskie w Karpatach 590 metrów nad pow. morza.

Od stacyi kolejowej godzina drogi, znakomicie utrzymanej.

Środki lecznicze: Obok klimatycznych warunków, kąpiele mineralne żelaziste, nader bogate w kwas węglowy, ogrzewane **metodą Schwarza** (w r. 1890 wydano ich przeszło 35.000).

Kąpiele borowinowe, parą ogrzewane (w r. 1890 wydano ich 14.000).

Dotychczasowa ilość gabinetów w łazienkach mineralnych została pomnożoną; połowa gabinetów w łazienkach borowinowych ogrzewa się parą, dalej, picie wód Krynickiej i Słotwińskiej, żentycy, kefiru, gimnastyka w nowym na ten cel w parku urządzonym budynku i t. d.

Mieszkania: Przeszło 1400 pokoi z większym i mniejszym komfortem umeblowanych, z pościelą i usługą, po większej części zaopatrzonych w piece. „Hotel pod 3 różami“ i dom gościnny „pod Zamkiem“ służą do tymczasowego umieszczania osób świeżo przybywających.

W maju, czerwcu i wrześniu ceny pomieszkań, jakoteż kąpieli są niższe.

Spacery: wielki park świerkowy z wygodnemi ścieżkami, licznemi ławkami i miejscami do spoczynku i zabaw, rozliczne bliższe i dalsze spacery po równi i po górach, wycieczki w uroczą bliższą i dalszą okolicę.

Zaspokojenie potrzeb i rozrywki: Kilka restauracyj, kilka mleczarń, 2 cukiernie, wspaniały dom zdrojowy z salami balowemi, restauracyą, salą bilardową i dla gier, kręgielnia, kasyno, 2 wypożyczalnie książek, teatr ze Lwowa, orkiestra zdrojowa A. Wrońskiego od 21 maja, fotograf, sklepy i rękodzielnicy wszelkiego rodzaju z głównych miast przybywający i t. d.

Prócz stale przez cały sezon ordynującego lekarza rządowego **Dra Kopffa** praktykuje 7 lekarzy. — Frekwencya roczna wynosi przeszło 4500 osób.

W samem zdrojowisku znajduje się według najnowszych zasad umiejętności urządzony: c. k. Zakład wodoleczniczy (hydropatyczny) pod kierunkiem specyalisty **Dra Ebersa** (w r. 1890 wykonano 24.000 procedur hydropatycznych).

Osoby, leczące się w c. k. Zakładzie wodoleczniczym, mogą znaleść pomieszczenie w świeżo otwartym prywat. pensyonacie Dra Ebersa, zastosowanym do potrzeb hydropaty..

Sezon otwarty od 15 maja do końca września.

Na żądanie udziela wyjaśnień 866 5 6

c. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

Nakładem księgarni K. Bartoszewicza (Kraków, ul. Szewska, 15)

wyszedł tom pierwszy dzieła

Księga pamiątkowa Konstytucyi 3-go Maja.

Tom ten zawiera: a) dzieje przygotowania konstytucyi przez Kołłątaja, Ignacego i Stanisława Potockich i Dmochowskiego; b) przedruki ośmiu najwybitniejszych broszur ówczesnych Kołłątaja, Staszyca, biskupa Krasińskiego, ks. Jezierskiego itd.; c) utwory poetyczne dla propagandy konstytucyi pisane; d) najdokładniejszy i najobszerniejszy opis uchwalenia konstytucyi urozmaicony charakterystyką głównych osobistości, na podstawie wszelkich źródeł drukowanych i wielu rękopiśmiennych.

Cena I-go tomu (w wielkiej 8ce, str. 320) **1 złr. 80 cnt.**

Tom drugi wyjdzie **w końcu czerwca** i zawierać będzie dzieje pierwszych miesięcy po uchwaleniu konstytucyi, spis posłów, nieznane materyały ze źródeł rękopiśmiennych, a wreszcie opis uroczystości, jakie w setną rocznicę odbyły się w Galicyi, w Poznańskiem i zagranicą.

Nakładem tejże księgarni wyszedł zeszyt pierwszy

Albumu portretów, rycin i widoków, odnoszących się do Konstytucyi 3-go Maja.

Zeszyt ten obejmuje 10 portretów głównych działaczy, 3 współczesne ryciny alegoryczne, widok sali sejmowej, dwie kopije współczesnych obrazów, przedstawiających chwilę ustanowienia konstytucyi, 5 współczesnych widoków Warszawy, kopije medalów na cześć konstytucyi wybitych, podobiznę ówczesnej „Gazety Warszawskiej“ i tytułu pierwszego wydania konstytucyi. — Klisze wykonane w pierwszorzęd. zakładzie Husnika w Pradze.

Cena I zeszytu 80 cnt.

Zeszyt drugi wyjdzie z końcem czerwca. 1362 8 0

Kto chce kupić dobrze leżącą i trwałą męską lub damską bieliznę, niech się uda wprost do **fabrykanta**



Franc. Derbohlaw

Wien, IX., Pramergasse, 22.

Tylko jako sam wyrabiający jestem w stanie **dobrze leżącą bieliznę** męską i damską z poręczeniem **dobrego materyału, po najtańszych cenach dostarczyć. Znaczną ilość uznań za dostarczoną bieliznę może być w moim interesie przejrzaną.** Zamówienia z prowincyi załatwia pod zaręczeniem z całą sumiennością.

Proszę kazać sobie nadesłać mój illustrowany cennik gratis i franco. 974 22 50



W. STACHOWICZ

krawiec

cywilny i wojskowy

Kraków, Rynek główny, L. 30,

poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju 420 36 104

UNIFORMÓW

jakoteż **wszelkie artykuły dla c. k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych.**

Ceny umiarkowane.

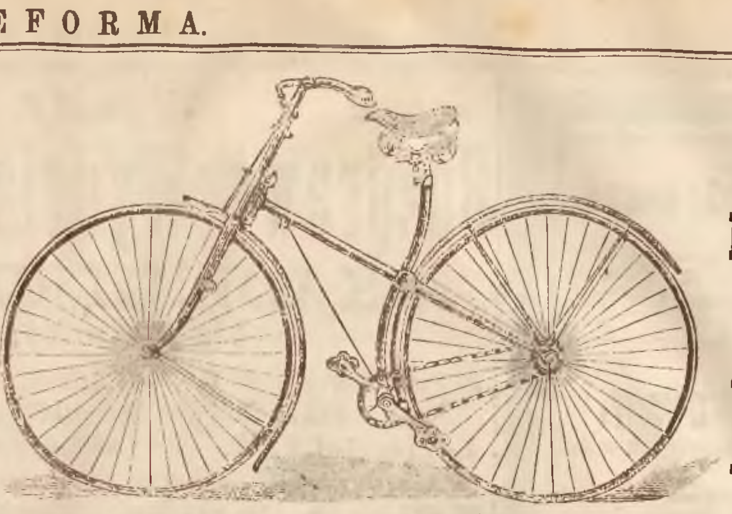


Tylko prawdziwe, szlachetne kamienie

granaty, ametysty, topazy, moldawity, malachity itp.

Czeska agencya 827 31 120

Ferdynanda Hofmanna, ul. Grodzka, 26.



H. NIEMETZ

mechanik i specyalista

Kraków, Sukiennice, 30,

poleca Szanownej Publiczności

bicykle angielskie.

ROWERY:

New Rapid Safety Nr. III z gumą Cushion Tyres	złr. 320	Sparkbrook Rekord Safety	złr. 21[illegible]
New Rapid Safety Nr. I	złr. 280	Broks Special Safety	złr. 18[illegible]
New Rapid Safety Nr. IV	złr. 270	**Marki wiedeńskie.**	
Sparkbrook Special Safety z gumą Cushion Tyres	złr. 320	Universal Safety	złr. 13[illegible]
Sparkbrook Safety Nr. I	złr. 260	Diamand Safety itp.	

Warunki wypłaty ⅓ z góry, 10 złr. miesięcznie. — Gotówką 10% rabat i franco do każdej stacyi.

Kupującym arena i instruktor gratis do dyspozycyi. 1332 10 12

Do napraw wszelkiego rodzaju parowy warsztat z zagranicznymi specyalistami.



są najwięcej wypróbowane i najbardziej udoskonalone maszyny do szycia na całym świecie. Skutkiem swej nader praktycznej konstrukcyi nadają się jak najlepiej do wszelkiego rodzaju robót; trwałość ich jest prawie nieograniczoną, a użycie nadzwyczaj proste, bo maszyny te zaopatrzone są w urządzenia i części pomocnicze nieskomplikowane, lecz tylko w najnowsze i najstosowniejsze.

Oryginalne Improved

MASZYNY DO SZYCIA SINGERA

(z czółenkami obrączkowemi)

są najdoskonalszemi maszynami specyalnie dla szycia **bielizny, sukien, dla krawieczczyzny i dla sporządzania ubiorów wojskowych.**

Singera maszyny do szycia (z czółenkami obrączkowemi) z przyrządem do przenoszenia koła, jak niemniej **najnowsze oryginalne Singera maszyny cylindrowe** są najlepszemi specyalnemi maszynami dla szewstwa, torbiarstwa, siodlarstwa i dla wszelkich innych podobnych celów przemysłowych. Głównemi ich zaletami są: prosta i odpowiednia konstrukcya, znakomity materyał i jak najtroskliwsze wykończenie wszystkich części składowych, na czem opiera się niezaprzeczona trwałość maszyn, szybki łatwy ruch, niezrównanie piękny szew (t. z. perłowy i ozdobny).

Oryginalne **Maszyny do szycia Singera** znajdują się wyłącznie tylko na sprzedaż w handlu

w Generalnej Agencyi

The Singer Manufacturing Compagny, New-York,

G. Neidlinger w Krakowie, ulica Floryańska, 34, 102 18 32

wszelkie zaś inne, nadużywające imienia „Singer“, są tylko naśladownictwem.

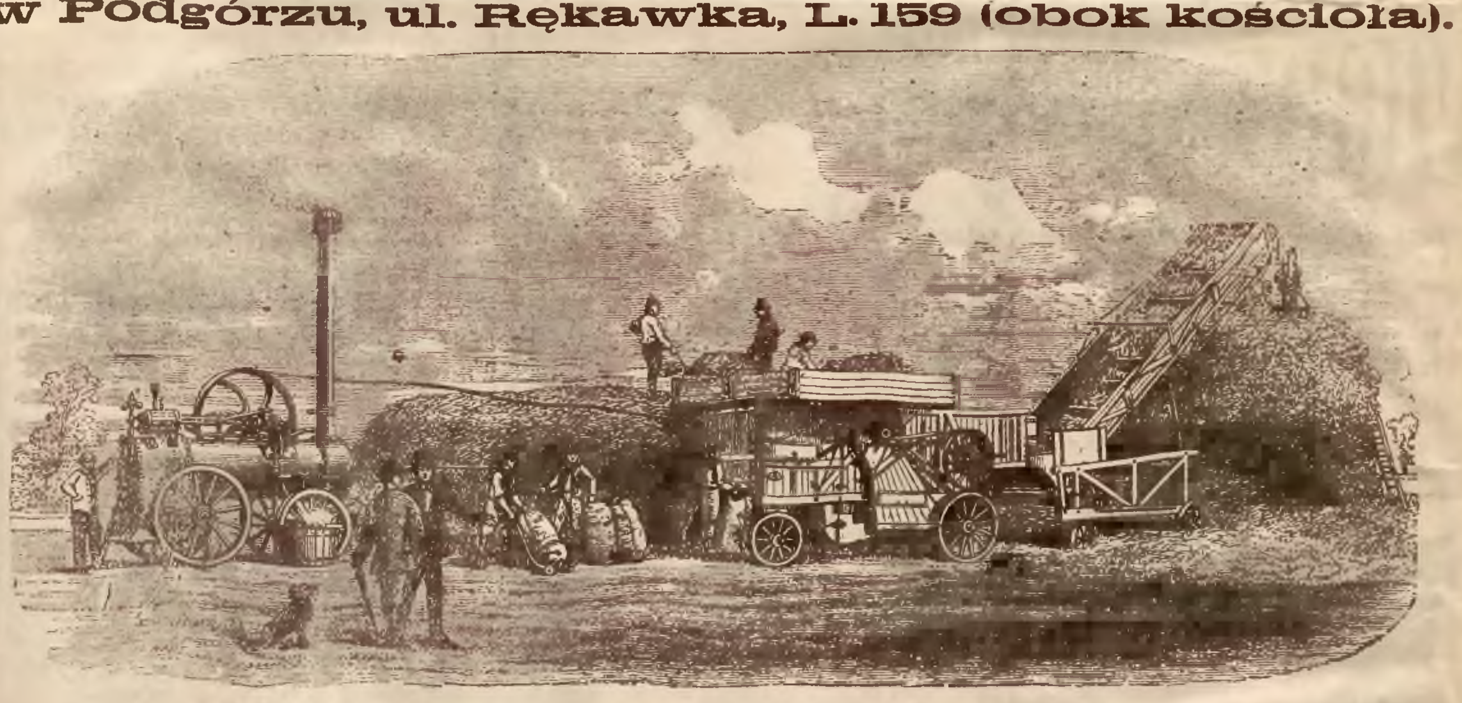
Główny skład mąki kościanej i wszelkich nawozów sztucznych wysoko procentowych.

Ważne! Ważne!

PIERWSZA AGENCYA MASZYN ROLNICZYCH

FRANCISZEK ALBIN

w Podgórzu, ul. Rękawka, L. 159 (obok kościoła).



poleca **na spłaty** siewniki, młocarnie, kieraty, młynki (Backera), grabiarki (Tiger i Hollingsworth), sikawki ogniowe, pompy, rury, trieury, locomobile, maszyny do szycia, oraz **główny skład mąki kościanej** i wszelkich sztucznych **nawozów** wysoko procentowych.

Cenniki i próbki wysyła się na żądanie gratis i franco 1492 6 0

Główny skład mąki kościanej i wszelkich nawozów sztucznych wysoko procentowych.



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemii kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a Balsam brzozowy

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy Dra Fryd Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministeryum, a prof. Dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu i profesor Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie. **Nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej gubi też bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i piegi po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** — Cena Balsamu brzozowego **1 złr. 50 ct.** za dzbanuszek.

Ŀece, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dra LENGIELA OPO-CRÈME,** doza **00 ct.,** i **Dra LENGIELA MYDŁA BENZOE,** za sztukę **60** i **35 centów.**

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera, **w Krakowie** u Wiktora Redyka, **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas. 939 12 0

Wyłączny skład na całą Galicyę i Bukowinę

oryginalnego

CARBOLINEUM

które jako najlepszy środek **do impregnowania drzewa przeciw wilgoci i tworzeniu się grzyba** uznane zostało

w handlu W. KRZYSZTOFOWICZA

w Krakowie, A-B, 37. 1178 23 0

Przy większym odbiorze cena zniżona na złr. 20 za 100 kilo.

Imitacya Carbolineum 14 złr. za 100 kilo.



Aparat holenderski do czyszczenia wina

oraz

kocioł miedziany

1½ beczki zawierający, służący do parowej łaźni i do wanny, mało używany, **do sprzedania w kantorze fabryki cykoryi przy ulicy Floryańskiej, L. 57.** 1574 3 3

Bona, Francuz. i Guwernantka, Polka,

znajdą umieszczenie 1501 13 0

w Biurze Świderskiego, Tarnów.